Nr. 174. We Lwowie Niedziela dnia 1. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego [illegible]

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie [illegible] — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 31. lipca.

Za przykładem posłów niemiecko-centralistycznej opozycji idą powoli posłowie słowiańsko-autonomistycznej prawicy. Posłowie czescy i słoweńscy rozpoczęli przed swymi wyborcami czynność sprawozdawczą. Uzasadnioną jest więc może nadzieja, że prąd wiejący z zachodu i naszych ogarnie reprezentantów i zachęconi za przykładem swych bliższych kolegów z prawicy stanąć przed wyborcami i porozumieć się z nimi w sprawach bieżącej polityki wewnętrznej.

A doprawdy nie braknie naszym posłom tematu do dyskusji. Zbyt wiele nagromadziło się w ostatnich czasach materjału, który wymaga szczegółowego i wszechstronnego omówienia i — pouczenia. („Poważne“ nasze organa utrzymują wprawdzie, że wszystko dzieje się w najlepszym porządku).

Nikt chyba nie jest obecnie tak naiwnym, by utrzymywać, że w ogólnej sytuacji wewnętrznej nic się nie zmieniło, i że wszystko jest tak jak było.

Pisma inspirowane, dobrowolnie półurzędowe zaklinają się na wszystkie świętości, że się nic nie zmieniło, że „system“ jest dotychczas niewzruszony. My jesteśmy innego zdania. A gdybyśmy chcieli uwierzyć zapewnieniom tych organów, które udają, że wtajemniczone są w arkana polityczne naszych politycznych przywódców, że za niemi „stoją mężowie polityczni“ — weszło bowiem w modę zarzucać i wytykać pismom niezawisłym, że za niemi nikt nie stoi — gdybyśmy więc ich zapewnienia mieli przyjąć za prawdę, musielibyśmy smutne wystawić świadectwo tym „stojącym“ mężom stanu, że przed siedmiu laty byli tak zaślepionymi albo krótkowidzącymi, że nie dostrzegli, dokąd steruje hrabia Taaffe. Możnaby wprawdzie i na to znaleść usprawiedliwienie. Hrabia Taaffe unosił się „nad stronnictwami“ i to bardzo wysoko. Być więc może, że nasza Delegacja i jej przywódcy nie byli w stanie odróżnić kierunku lotu i systemu. Usprawiedliwienie to byłoby wprawdzie niedostateczne a może i niepochlebne dla naszego poselstwa wiedeńskiego, ale byłoby to mniejszem może złem, aniżeli wmówienie w naród i wyborców, że teraz się nic nie zmieniło, że i teraz idzie wszystko po dawnemu.

Przywódców lewicy znamy jako za nadto wytrawnych polityków, by bez zewnętrznego powodu, bez widocznej korzyści dla siebie zechcieli nagle po siedmioletniej gwałtownej i bezwzględnej a często fakcyjnej opozycji, podać rękę do zgody znienawidzonemu przez siebie systemowi. Z jednej i drugiej strony wymieniają cenę i warunki, za jaką możnaby uzyskać „pojednanie“. Zbliżenie jest więc obustronne i wzajemne a może nie trudno byłoby oznaczyć punkt, w którym się drogi zetkną i kiedy „pojednanie“ — ów mityczny program zainaugurowany przez hrabiego Taaffego będzie osiągnięty. Kto zapłaci w takim razie koszta zgody, łatwo odgadnąć.

Taki jest mniej więcej stan rzeczy w polityce wewnętrznej, a wymaga on koniecznie osobistego porozumienia i zetknięcia się naszych reprezentantów z wyborcami. Pomijamy na razie pojedyncze sprawy, które również wymagają dyskusji, i wzywamy naszych posłów, by poszli za przykładem jeśli nie „wrogów“ i opozycji, to za wzorem przyjaciół i sojuszników.

Praska *Politik* omawia w artykule wstępnym stosunek Czechów do większości i Rządu. Organ pana Riegera jest naturalnie za sojuszem z Polakami i niemieckimi konserwatystami, co zaś do Rządu, oświadcza, że jest jeszcze cały kompleks spraw politycznych i narodowych, których załatwienia domaga się kategorycznie ze strony Rządu. *Politik* nie chce przesilenia, zależy to jednak w pierwszym rzędzie od hr. Taaffego umożliwić Czechom ich pełną ofiar politykę, tak przychylną obecnemu Rządowi.

Pewien oficer angielski, który podróżował po Kaukazie i południowej Rosji, ogłosił w *Daily News.* rozmowę, jaką miał z jenerał-gubernatorem Kaukazu ks. Dondukow-Korsakowem i wice-gubernatorem jenerałem Szeremetjewem. Ci dygnitarze oświadczyli Anglikowi bez ogródki, iż według ich zapatrywania wojna Rosji z Austrją musi poprzedzić wojnę z Anglją. „Do Anglików wcale nie czujemy nienawiści. Śmiesznem wprost jest rozpowszechnione przypuszczenie w Anglji, jakobyśmy dążyli do opanowania Indyj. Tak nie jest. My tylko was Indjami straszymy, dopóki będziecie nam przeszkadzali w zatknięciu krzyża na kopułach Aja-Sofji. Ranę tę jątrzyć będziemy, a przyznacie, że posiadamy środki do niepokojenia was w Indjach“. Panowie ci — powiada Anglik — nie mieli dość słów do wyrażenia swego oburzenia i pogardy dla ministra Giersa za to, że odwleka nieuniknioną wojnę z Austrją. „Gdyby nie on — rzekł ks. Dondukow-Korsakow — to nasi kozacy dawno byliby już w Praterze“. Dalej mówił ks. Dondukow: „Na wypadek wojny z Niemcami wszystko będzie zależało od pierwszej bitwy, która zdecyduje o zachowaniu się Polaków i Kroatów. Co do Francji, to ona z naszej wojny skorzysta, lecz pomocy Francji nie potrzebujemy, bo Austrji i Niemiec, pojedynczo czy razem, nie boimy się. Rosyjscy oficerowie przyznają, że armja niemiecka będzie wcześniej gotową, lecz z tego sobie nic nie robią, gdyż armja rosyjska zajmie obronne stanowisko od strony Prus i Austrji, główne zaś operacje wojenne odbywać się będą na linji Dunaju. Zresztą dodaje oficer angielski, iż wszyscy wyżsi oficerowie myślą tylko o wojnie z Austrją.

St. Petersb. Wiedomosti, organ p. Awsiejenki, uważa obecny stan rzeczy w Europie za nader groźny i tak dalej pisze:

„Wszelkie ociąganie się z akcją wojenną, do której wszystkie państwa czynią przygotowania, sprawi to, że rozlew krwi będzie tem okropniejszy. Jeżeli wszystkie państwa przysposobiły się do wojny, to byłoby lepiej dla ludzkości, iżby nastrój wojenny znalazł coprędzej urzeczywistnienie. Nieuchronność katastrofy już nietylko się przeczuwa, ale się wprost widzi i uczuwa. W obec tej nieuchronności zapomina się o innych kwestjach państwowych: jedna tylko kwestja — wojenna — nietylko wznosi się po nad wszystkie, ale despotycznie panuje nad niemi. Dawniej pruska, a dziś niemiecka polityka bezwzględnie tryumfuje w Europie, przyswoiła ona sobie główne zasady tej polityki, na mocy których naród zmienia się w masę żołnierstwa, a państwo w olbrzymie koszary i główną troskę stanowi dziś nie życie, lecz umiejętność bicia się i wojowania. Wielkie manewra — te repetycje przygotowywanych wojen, urządzane są wszędzie, i co szczególniej uwagi jest godne, że miejscowości do odbywania tych manewrów obierane są w pobliżu granic sąsiedniego państwa; tak np. Austrja nie znalazła dogodniejszego miejsca dla ćwiczeń wojennych nad sąsiednią z Rosją Galicję. Nawet państwa, znajdujące się pod najstraszliwszym uciskiem finansowym, jak np. Austrja, jak Rosja, że już nie mówimy o Turcji, Grecji, Serbji, albo zmuszone są odmawiać sobie rzeczy koniecznych, ażeby mieć możność utrzymywania setek tysięcy żołnierzy, budowania twierdz, pancerników, wyrabiania przyrządów artyleryjskich, lub muszą zaciągać straszne długi, żyć kosztem przyszłych swoich pokoleń. Każdemu mocarstwu wolno łamać traktaty, Rosja tylko nie powinna czynić tego. Z Rosją można robić, co się komu podoba.“

St. Pet. Wiedomosti wierzą w zawiązującą się przeciw Rosji koalicję, nie tracą jednak nadziei, że znajdzie i ona sprzymierzeńców, a przypomniawszy następnie dawną zasadę, że dogodniej i korzystniej jest samemu napadać, aniżeli być napadniętym, tak kończą: Odkładanie dla tego wojny jedynie może być pożytecznem temu, kto rozsądnie z niego potrafi korzystać. Pod tym względem my zwykle przegrywamy: zabieramy się do przygotowań, kiedy inni zabierają się na nas napaść. Ażeby zwrócić warunki na własną korzyść, na to istnieje środek jedyny: zamiana ról. Doświadczenie wojny krymskiej wskazało bodaj dostatecznie jasno, o ile było dla nas szkodliwem wyczekiwanie. Spodziewamy się, że doświadczeniem tem nauczeni, będziemy dziś rozsądnymi we wszelkim przypadku.

Budowa teatru we Lwowie.

(X) Dnia wczorajszego zebrała się komisja teatralna Rady miejskiej pod przewodnictwem dra Roszkowskiego, celem wysłuchania opinji ankiety, czyli przebudowanie teatru hr. Skarbka, według prawideł techniki nowoczesnej jest możliwem. Sprawozdawca ankiety p. Janowski złożył obszerną relację fachowa, z której wynika, że przebudowanie teatru hr. Skarbka jest tak jak niemożebnem. W razie rekonstrukcji mogłyby ze starego budynku pozostać tylko mury, koszta wynosiłyby najmniej 300.000 złr. Po tak kosztownem przebudowaniu teatru zawsze jeszcze byłaby gmina komornikiem fundacji hr. Skarbka, a nadto teatr znajdowałby się w miejscu zamkniętem, wcale nie odpowiedniem. Natomiast dodawszy do tej sumy drugie tyle, możnaby zbudować teatr nowy, odpowiadający wymaganiom nowoczesnym, w miejscu otwartem, który stanowiłby wyłączną własność gminy miasta Lwowa. Z tych więc powodów ankieta nie może doradzać gminie rekonstruowania teatru hr. Skarbka.

Po wysłuchaniu zdania ankiety, uchwaliła komisja teatralna zaproponować Radzie gminnej:

1) aby w zasadzie postanowiła budowę nowego teatru;

2) celem wykonania tej uchwały aby wybrała komitet pod przewodnictwem prezydenta miasta, złożony z członków Rady gminnej i osób, którym ta sprawa na sercu leży;

3) wreszcie, aby uchwaliła coroczne wstawianie w budżet pewnej kwoty na fundusz budowy teatru, począwszy od roku 1887.

Komisja teatralna spełniła więc swoje zadanie, a teraz przejdzie cała sprawa w ręce Rady gminnej. Nie wątpimy, że wszystkie wnioski komisji zostaną przez Radę przyjęte i że akcja w tej tak ważnej dla miasta sprawa rozpocznie się niebawem z energią, jaka potrzebną jest nieodzownie do wykonania dzieła tak wielkiego znaczenia.

Pozwolimy sobie uczynić tę tylko uwagę, że skuteczna działalność komitetu zawisłą będzie głównie od doboru osób. Rada miejska, zdaniem naszem, nie powinna wybierać takich jednostek, które nie mieszkają stale we Lwowie, po których trudno się spodziewać, żeby mogły być obecnemi na każdem posiedzeniu komitetu. Dalej powinni wejść do komitetu tylko ludzie, którym sprawa ta rzeczywiście leży na sercu, nie zaś tacy, którzy powoływani do wszelkich komisyj, ankiet i komitetów, utrudniają tylko ich działalność. Zresztą pamiętać należy także i o tem, że komitet teatralny powinien obradować pod przewodnictwem prezydenta miasta, że więc nie wypada powoływać do komitetu osobistości, którym z wieku i urzędu należałoby się przewodnictwo. Wydaliwszy się bowiem ze Lwowa na czas pewien, taki przewodniczący uniemożliwiałby jeno zwołanie komitetu, który, jak to już powiedzieliśmy, powinien działać szybko i energicznie.

O Dominikanach lwowskich.

W XXI. liście z podkarpackiej ziemi w warszawskiej *Gaz. Polskiej* pisze p. Jan Lam:

„Lwowski klasztor Dominikanów należy do najstarszych, założyła go bowiem jeszcze w XIII. stuleciu księżna halicka, Konstancja. Z licznych darowizn posiada on jeszcze dziś dobra, mające od dwóch do trzech miljonów złr. wartości. Resztę dóbr uronił on za czasów rozwoju reformacji, zabrali je bowiem Sieniawscy, zostawszy kalwinami. Dominikanie lwowscy byli zawsze bardzo butni. W ich to murach zamknęła się, stawiając opór rozkazom króla Zygmunta Augusta, Beata z Kościeleckich Ostrogska z córką swoją, Halszką. Arcybiskupom nie chcieli nigdy być podwładnymi, bez ich pozwolenia odbywali procesje po mieście, tak, że aż raz z rozkazu arcybiskupa odebrano im monstrancję na rynku. Z miastem wiedli długie zatargi o zarząd zakładu św. Łazarza, które aż o Rzym się opierały. Winowajcy, który w oczach królewskich zranił na mieście człowieka, dali przytułek i ułatwili mu ucieczkę za bramy miasta. Urząd swój inkwizytorski pełnili wcale łagodnie: przy dobrym bycie, którego im nikt nie zazdrościł, nie wyrabiała się srogość umysłów, ale też niebardzo i nauki kwitły w tych murach. Oprócz głównego klasztoru Bożego Ciała w śródmieściu, posiadali jeszcze także drugi klasztor i kościół św. Marji Magdaleny, a oprócz tego były we Lwowie i Dominikanki, tu, gdzie obecnie gimnazjum niemieckie.

Nakoniec w XVIII. stuleciu, jeden z Jabłonowskich sprowadził do Lwowa jeszcze Dominikanów ściślejszej obserwancji, czyli tak zwanych Bertrandystów. Pobudował im na Zielonem kościół i klasztor, należący obecnie do gminy ewangelickiej. Tak szeroko rozsiadłych i bogato uposażonych mnichów zaskoczył naraz, jak grom z nieba, „józefinizm“, — dziwna mieszanina liberalizmu z absolutyzmem, wynaleziona przez Józefa II. Sekularyzowano klasztory, które nie miały jakiej racjonalnej przyczyny bytu, a nad Dominikanami wisiał także miecz zagłady. Wówczas to, z ciężkiem westchnieniem, iż właściwem i jedynem ich powołaniem jest „walka z Albigenezami“, zdecydowali się w części swoim kosztem, a w części za przyczynieniem się księży Franciszkanów, utrzymywać czteroklasową szkołę ludową, która dotychczas istnieje. Ale naraz spostrzeżono w Rzymie, że w Galcji istnieją jeszcze bardzo bogate klasztory. Wzięto się więc do nich po swojemu. Pod pozorem zaprowadzenia większego rygoru, przysłano z Niemiec „obserwantów“ z wygolonemi głowami i w sandałach, którzy objęli zarząd majątków z obowiązkiem płacenia znacznego świętopietrza. Miastu zaś oświadczyli, że szkoły dłużej utrzymywać nie mogą, a to z powodu swojego ubóstwa, jako też z powodu, iż wyłączny nadzór nad szkołami ludowemi odebrano (od lat dwunastu) Konsystorzom.

Rzecz pójdzie na drogę prawną, i miasto powinnoby wygrać sprawę; ale na razie ksiądz arcybiskup Morawski i tutaj znalazł sposobność postawienia się w sprzeczności z opinją publiczną, stając otwarcie po stronie Dominikanów.

Trudno dociec, co dobrego osiągnąć chcą nasi książęta Kościoła takiem postępowaniem, które jest tylko wodą na młyn nieprzyjaciół religji i wywołuje zgorszenie w najbogobojniejszych nawet umysłach“.

Unici Podlascy.

Jak postępują z tymi unitami, którzy z wygnania uciekają na Podlasie, niech posłuży jako przykład następujące zdarzenie:

Jan Spuś, zostający na wygnaniu w Bobryńcu (gub. chersońska, powiat jelizabecki) uciekł na Podlasie. W parafji rodeńskiej Spusia złapali strażnicy i tak go zbili, że zaledwie żywego zawieźli do Bobrzyńca. Spuś, chociaż był młody, 34 lat, i dobrze zbudowany, wkrótce po przybyciu na miejsce wygnania życie zakończył.

Do innego znowu unity Tanasiuka, który także z wygnania uciekł na Podlasie do swej wsi Lasek (parafia parczewska, powiat włodawski) wpadli w nocy strażnicy i żołnierze i po najściślejszej rewizji w mieszkaniu i stodole, udali się na gumno i szukali go w słomie.

Jeden z żołnierzy bagnetem natrafił na ukrytego w słomie Tanasiuka i ranił go ciężko w twarz. Tanasiuk z bólu jęknął, wyciągnięto go ze słomy i chociaż z twarzy sączyła się mu krew, bito i pastwiono się nad nim. Dotychczas nie przywieziono go na miejsce wygnania — prawdopodobnie z ran i pobicia umarł. Poszukiwania unitów zbiegłych na Podlasie odbywają się w nocy i cała wieś wówczas znajduje się w trwodze, gdyż nie wiadomo, gdzie się taki unita ukrywa.

Ze strażników Mikulski pozyskał opinję prawdziwego kata unitów. Poszukiwania ich stały się u niego manją. Przez niego wielu zostało ujętych i przywiezionych na miejsce wygnania. Działalność Mikulskiego nie ogranicza się tylko na tem. Robi on ciągle donosy, to na tych, co chrzczą dzieci po katolicku, lub biorą śluby u księży, to na tych, którzy chociaż pozornie przyjęli prawosławie, nie chodzą do cerkwi. Wyśledziwszy, że do wsi Gęsi przybył z chersońskiej gubernji unita Nestor Lewczuk, a do Czeberaków Mikołaj Wertejuk, natychmiast udał się z oznajmieniem do naczelnika powiatu. Naczelnik sprowadziwszy sołtysa z 17 strażnikami, otoczył mieszkanie Lewczuka i po najściślejszej rewizji w domu, gdzie nawet szukano go w kominie i kufrach udał się na gumno, gdzie także nie znalazł Lewczuka, któremu udało się umknąć. Tak samo nie miało powodzenia i poszukiwanie w Czeberakach Wertejuka.

Jak w latach zeszłych tak i w tym roku unici z gubernji chersońskiej podawali do cara prośby, które jednakże nie miały żadnego skutku. W prośbie podanej od unitów, zostających na wygnaniu w Bobryńcu powiedziano, iż są oni unicikatolicy.

Z rozporządzenia władzy stanowemu rozkazano wybadać, jakiego są oni wyznania. Stanowy

---

6)

Baron cygański.

NOWELA

przez

M. JOKAJA.

(Ciąg dalszy.)

I natychmiast przystąpił do wykonania swojego zamiaru, nie studjując w swem życiu ani geometrji, ani astronomji. Po siedmiu dniach wybrał odpowiednie miejsce w ogrodzie.

Z rozpoczęciem pracy wstrzymano się do nocy.

Znaleziono łopatę w ogrodzie. Jonas kopał a Saffi wynosiła ziemię. Całą noc prowadzono robotę, i z brzaskiem poczynającego się dnia łopata zadźwięczała, uderzywszy o jakiś twardy, przedmiot... Tu jest skarb!... Był to żelazny garnek, pokryty blaszaną pokrywą. Z wielką trudnością udało się im wydobyć go z ziemi. Przynieśli go do zamku. Po otwarciu garnka znaleźli w nim srebrne cwancygiery i denary, razem około tysiąca guldenów.

— To tylko srebrna moneta! — zauważył Jonas niechętnie.

— Być może, że to tylko w nocy jest białe, a we dnie będzie żółte.

Ale i przy świetle słonecznem srebrna moneta pozostała białą. Zaprawdę nie wielki był to majątek!

— Moja droga, to twoje dziedzictwo — rzekł Jonas do Saffi. — Oddaję ci je w całości. Gdzie było dziedzictwo Mehmeda paszy, tam musi być także i dziedzictwo mojego ojca. Będziemy kopali dalej.

Po dwóch dniach nieustannej pracy nareszcie odnalazł to, czego szukał. Mianowicie pod ziemią napotkał na olbrzymie, bajeczne bogactwa — samo szczere złoto i drogie kamienie.

— O gdyby to tylko nie było snem — rzekł Jonas niedowierzając własnym oczom. Drogie kamienie wsypał Saffi do fartuszka.

Nazajutrz dosiadł konia i pojechał do Temeszwaru. Zabrał ze sobą worek pełen srebra. Udał się wprost do gubernatora. Ten już wiedział wiele rzeczy o śmiesznym właścicielu ziemskim, opowiedział mu bowiem o nim baron Feuerstein.

— No panie Botsiuskaj, w jakim stanie znalazłeś pan dobra?

— W jak najlepszym Ekscellencjo. Przychodzę do pana prosić o łaskawe przysłanie mi pułku żołnierzy, aby ci zbudowali mi tamę, odgraniczającą moje dobra. Jestem gotów dać im wynagrodzenie trzykroć wyższe od zwyczajnego. Chciałbym nadto mieć stolarzy, ślusarzy, tapicerów, którzy znajdą przynajmniej na rok cały robotę u mnie. Proszę nadto o ogłoszenie w Banacie, że wszyscy ubodzy, nie posiadający ani domu ani pola, mogą śmiało zgłaszać się do Botsiuka. Zaopatrzę ich we wszystko, czego potrzebują. A gdy już w końcu droga do Botsiuka będzie do porządku doprowadzona, będę prosił o danie mi trzydziestu wozów do mego rozporządzenia... Naładuję je srebrem i przeszlę mojemu najjaśniejszemu królowi. Armja potrzebuje pieniędzy, gdyż król prowadzi wojnę.

Im dłużej Botsiuskay mówił, tem serdeczniej śmiali się oficerowie.

— Doskonały żart — rzekł feldmarszałek Merci, — przypomina on piosnkę: „Ej ty hiszpański królu; chodź tu na chwilę, kupię od ciebie Hiszpanię. Wnet zapłacę ci... drogi i pola pokryję złotem i srebrem.“

Botsiuskay wyszedł z pokoju, i wnet powrócił z workiem pełnym srebrnej monety, którą rozrzucił na stole.

— Taka bagatelka na początek. Mam takie pieniądze w moim zamku i sto ich beczek należy do królowej.

Od owego dnia Jonas Botsiuskay uważany był w Banacie jako człowiek najmądrzejszy.

Rezydencja w Botsiuka zmieniła się całkowicie. Wspaniałe domy, jaśniejące zielonością pola, tysiące trzód i mnóstwo ludzi można było widzieć dokoła. Zamek równie zmienił swoją powierzchowność, tylko jeden pokój pozostał takim jakim był, mianowicie pokoik Saffi!

Saffi nigdy nie okazywała się gościom, bo wiedziała, że jej obecność mogła wywołać rumieniec na twarzy jej męża w obec obcych. Nikt się o nią nie pytał i wyglądało to tak, jakby jej wcale nie było.

Jonas jednakże powracał zawsze do małego pokoiku, tam na pachnącem sianku czuł się daleko szczęśliwszym jak w salonach. — Często na dwukołowym wózku objeżdżali swoje dziedzictwo a Jonas mówił:

— Wszystko to daruję tobie.

— Nie chcę nic prócz ciebie, — odpowiadała żona.

Żona? Nie wiem czy kościół zatwierdziłby ten tytuł.

VII.

Fiat voluntas tua.

Srebrne beczułki przybyły w właściwym czasie. Marja Teresa zagrożona ze wszystkich stron przez nieprzyjaciół, nie posiadała w owym czasie ani pieniędzy ani wojska. A prowadziła wojnę z Prusami, Bawarją, Francją, Hiszpanją, Włochami i Rosją.

Dzięki podarunkowi Botsiaukay'a armja wyszła jakby z pod ziemi, a pieniądze również pojawiły się w takiej obfitości, jakby to były wykopane z gruntu kartofle.

Nastąpił inny zwrot. Po klęskach przyszły zwycięztwa, tron królowej został zabezpieczony.

Pewnego dnia Jonas został wezwany na dwór wiedeński. Królowa przyjęła go z wielką radością, w skutek czego cały dwór okazywał mu szacunek należny. Wszystkie damy dworskie myślały, że nie jest wcale żonatym. Jonas nie śmiał wyznać, że ma żonę.

Wkrótce otrzymał tytuł barona i zamianowano go dowódcą pułku huzarów. Nawet w pewnej bitwie odznaczył się znakomicie.

Z tem wszystkiem jednak nie czuł się szczęśliwym ani pośród dworu ani na polu bitwy. Jego serce dręczyły zgryzoty, a myśli zaprzątnięte miał czem innem.

Choć był teraz baronem, wiedział dobrze, że w ten sposób nie podwyższył się ani na wysokość swego obcasa. Natomiast byłby chętnie oddał swoją sławę i blask imienia, gdyby mógł tylko pozostać przy swojej Saffi i dzieciach. A przecież nie śmiał nikomu powierzyć tajemnicy.

Kiedy nareszcie zawarto szczęśliwie pierwszy pokój, na dworze odbył się wielki bal, na który zaproszono wielu z węgierskiej szlachty. Jonas przybył także. Co się tyczy tańca, chciał głównie przypatrzeć się polonezowi, inne bowiem tańce znał i tańczył sam jak dworak wytrawny. Zdarzyło się tedy, że i dama, która tańczyła naprzeciw niego, była dziwnie podobna do dawniejszej ubóstwianej Arseny. Gdyby nie róż, pudr i plasterki piękności, nie zachodziłaby żadna w tym względzie wątpliwość. A jednak to była ona; im bardziej przypatrywał się, tem więcej nabierał pewności.

Ni ztąd ni zowąd przyszła mu myśl, aby, jak ongi przed wrzekomem widziadłem, stanąć na rękach i w ten sposób zbliżyć się do tańczącej. Myśl ta zajmowała go mocno.

Po ukończeniu tańca stanął przed nim niespodzianie baron Feuerstein.

— Jak to... i ty tu jesteś? — zapytał go Jonas.

— Jestem tutaj jak w domu, gdyż pełnię obowiązki szambelana królowej.

— Czy jest tu i baronowa?

— Nie, pozostała w domu. Lecz pomówmy teraz raczej o twojej baronowej.

Jonas zbladł, obawiając się, aby tajemnica się nie wydała.

— Jej Królewska Mość rozkazała: abyś tańczył *vis-a-vis* z Arseną, gdyż nadzwyczaj bawi ją twoje zakłopotanie. Królowa wie, że żądałeś kiedyś ręki Arseny i usunęła już wszelkie przeszkody, które mogłyby stanąć wam w drodze, do spełnienia waszych zamiarów.

Twarz Jonasa przedłużyła się w nieskończoność; nie wyrzekł jednak ani słowa i tylko uścisnął rękę przyjaciela.

— Połamiesz mi palce z wdzięczności, na którą jednak zasługuję, bo przecie mówiłem za tobą królowej.

Jonas wiedział o tem bardzo dobrze, ale zarazem przypomniał sobie i o liście gołębia. Dziękuję, dziękuję — pomyślał; — moja korona ma siedm rożków, jeżeli zaś pojąłbym Arsenę za żonę, niezawodnie zmieniłaby się ona na koronę hrabiego, gdyż przybyłyby dwa rożki więcej...

Bądź cobądź była to fatalna pozycja.

Rzeczywiście starał się o rękę Arseny. Historja listu nie mogła być opowiedziana, a rozum mu dyktował, żeby zamilczał o swojej żonie.

Komuż zresztą mógłby ją powierzyć? Wielkim panom niepodobna powierzyć tajemnicy, wiedział o tem bardzo dobrze, dlatego w tak kłopotliwem położeniu zwrócił się do nadwornego błazna, który oprócz tego był jeszcze i jego rodakiem.

Jeden błazen drugiemu błaznowi śmiało mógł opowiedzieć kłopoty i żądać pocieszenia.

— Mój kochany stryju, rzekł nadworny błazen, to bardzo licha sprawa. Tutaj przestrzegają bardzo surowo moralnych obyczajów, a takie dzikie małżeństwa są ostro karane. Znajduje się w Wiedniu straszliwy sąd, w którym roztrząsają przestępstwa szlachty co do naruszenia obyczajów, i biada temu, kto tam w ich ręce popadnie! Królowa jest nieubłagana, wszystkie kobiety bez miłosierdzia zamykają w więzieniach, mężczyzn zaś wypędzają, a często nawet i konfiskują ich majątki. Być może jednak, że będę mógł ci dopomódz... Jutro jest uroczyste przyjęcie u dworu, gdzie ty będziesz równie zaproszony. Staraj się tedy być blisko królowej i zachowaj się, o ile można jak najkomiczniej.

— Nie potrzebujesz mię tak bardzo do tego namawiać.

Rzeczywiście następnego dnia było wielkie przyjęcie, a kiedy obiad zbliżył się do końca, wszyscy obecni mówili razem „Ojcze nasz“ po łacinie.

Za Jonasem stał nadworny błazen i kiedy ten się modlił, błazen śmiał się do rozpuku.

W podobnych razach królowa wcale nie żartowała; dlatego też zapytała błazna o przyczynę niewłaściwego śmiechu.

— Jakże nie mam się śmiać — odpowiedział błazen — skoro Baron cygański, zamiast: „*fiat voluntas Tua,*“ mówi: *fiat voluptas Tua.*“

Jonas zrobił bardzo głupią minę i całe towarzystwo poczęło się śmiać jego kosztem. Tylko królowa zachowała twarz surową.

— Niech się więc nauczy jak należy.

— Jeżeli się ma uczyć, uczyń mu tę łaskę i napisz mu to na papierze.

Błazen natychmiast postarał się o papier i o pióro, podał je królowej, a ta swojem pięknem pismem wypisała:

„*Fiat voluntas Tua.*“

— Napisz i swe imię pod spodem, niech drży poganin.

Królowa uczyniła wszystko, czego błazen sobie życzył, a on oświadczył, że w ciągu dwóch tygodni pokaże Jonasowi te trzy wyrazy.

Kiedy nakoniec obaj błaźni znaleźli się sami, jeden z nich oświadczył uroczyście, że papier ten jest niezmiernie ważny, a notatka królowej będzie dla niego źródłem prawdziwego szczęścia. Bo tym sposobem może on natychmiast udać się do biskupa i zażądać, aby go jak należy

odpowiedział, iż są grecko-unickiego, lecz nie katolicy.

Na powtórną prośbę otrzymano rezolucję, by pozostawić ją bez następstw *(bez pośledstwij)*. Unitom odczytano odpowiedź i kazano podpisać się na rezolucji. Podpisów swych odmówili.

W czasie bytności cara w Mikołajowie jedenastu unitów także podało prośbę jedną do cara, a drugą do carowej. Rezolucji dotychczas nie otrzymano.

Ci z unitów, którzy w skutek starości i choroby nie mogą pracować, pobierali tak zwane karmowe (na życie). Ponieważ jednakże nie pobierają go już od trzech miesięcy, dwóch z nich Miszura i Jarosz kilka dni temu udali się do sprawnika od skiego, prosząc, by im wydał karmowe. Sprawnik odpowiedział, że dotychczas nie wyasygnowano dla nich pieniędzy i że muszą czekać. Na przedstawienie, że jednemu z nich, któremu ręka schnie, grozi lada chwila śmierć głodowa, pomocnik sprawnika odpowiedział: ręka mu uschła, lecz język jeszcze nie usechł.

Sprawnik jednakże dał im 5 rubli i przyrzekł wstawić się za nimi do gubernatora.

Nowy Bank w Poznańskiem.

Jeden z zamożniejszych obywateli wielkopolskich p. Teodor Moszczeński z Wiatrowa wystąpił, jak wiadomo naszym czytelnikom, w *Dzienniku Poznańskim* z projektem założenia Banku, na który pieniądze złożyliby pozn. kapitaliści w postaci 5-tysięcznych akcyj i którego zadaniem byłoby skupowanie majątków, wystawionych na przymusową sprzedaż sądową. Osobny komitet złożony z obywateli kierowałby administracją tych majątków, a płynące z nich dochody obracanoby na procenta od wkładowych kapitałów. *Kurjer Poznański* zamieścił krytykę tego projektu konkurującego z 100 miljonami, uważając rzecz za piękną i szlachetną — ale niepraktyczną. Nadto *Kurjer* zauważył, że jedynym środkiem ratunku własności ziemskiej, jest tani kredyt. W odpowiedzi na to p. Teodor Moszczeński pisze:

„Mamy za wiele długów, a banku, któryby jeszcze taniego kredytu dostarczał, zdaje mi się już nie potrzeba. Dosyć jest banków tanich niemieckich a konkurencyjnych, które za wiele na wsie wypożyczają, a potem takowe nabywać muszą. Na ratowanie już zbankrutowanych właścicieli nikt pieniędzy nie da, takiej ofiary nawet od magnatów żądać nie można, ale inna kwestja stanąć w konkurencji do 100-miljonowego kapitału.

„List obywatela p. T. M. z Wiatrowa, pisany do *Dz. Pozn.*, a zachęcający do składania funduszu na zakupno majątków ziemskich, trafił nam wszystkim do serca i dziwi nas mocno, iż list pana T. M. z W., czyli raczej dawniejszy projekt *Dz. Pozn.*, podpaść mógł w ogóle krytyce i oświadczeniu się przeciw projektowi. W tak krytycznych czasach, w jakich się znajdujemy, potrzebna nam koniecznie zgoda braterska, jedna myśl i jedna dążność do wspólnego celu — najprzód pism polskich w ogóle, a potem społeczeństwa naszego, któremu pisma zdrowy i rozsądny pokarm duchowy dostarczyć powinne.

„Nie zgadzamy się też zupełnie z wypowiedzianem zdaniem końcowem *Kurjera Pozn.* Cóż pomoże nam praca, jak nie będziemy mieli na czem pracować? Cóż pomoże nam siła odporu, jeżeli jesteśmy bezsilni i braknie nam funduszów?

Chcą nabywać ziemię naszą za bezcen, a z właścicieli wywłaszczonych tworzyć proletarjat — i do tego z pewnością dojdzie, jeżeli nie będzie konkurencji. Jeżeli jakiekolwiek towarzystwo, czy „nowy Bank" przez wybitne u nas osobistości nabędzie te zagrożone dzisiaj już piękne majętności, to tę ma korzyść, że nie potrzebuje topić niepotrzebnie olbrzymich kapitałów na budowle małych kolonij. Majątek ten nabyty i uregulowany łatwo potem czy wydzierżawić lub rozpacelować, czy na własny rachunek administrować, zanim kupiec lub dzierżawca na dłuższy termin się nie znajdzie.

„Jeżeli nie mamy rolników, administratorów fachowych, to o nich wreszcie pomyśleć i na kształcenie ich subwencji udzielać należy. Tymczasem ta „dorywcza" administracja wśród nas się znajdzie, bo wiemy, że kilku młodych ludzi z energją uratowało Francję".

Z pod Mogilna zaś odebrał *Dziennik Poznański* następujący projekt:

„Aby więc ziemię naszą ratować, potrzebny nam jest pieniądz w kieszeni przygotowany, a potem praca, wytrwałość w niej i oszczędność. Za utworzeniem nowego Banku nie bylibyśmy zatem; czyż nie mamy takowego w Poznaniu pod doskonałym kierownikiem? — Można więc w nim fundusze umieszczać i zakupywać majątki. Bylibyśmy także za tem, aby obywatele, posiadający znaczne majątki ziemskie nie obciążone długami, zaciągali pożyczki „landszaftowe" i mieli przez to pieniądz na pogotowiu na zakupno majątków bądź sami, bądź też kilku do spółki pod ich własnem zarządem. Im więcej ziemi własnej będziemy mieli pod naszemi nogami, tem silniejsi będziemy, tem większa przez to powstanie siła odporu. Jesteśmy więc za składaniem funduszu, potrzeba tylko zacnego inicjatora.

Zmiany w organizacji armji francuskiej.

Najdonioślejszemi są może te zmiany, za pomocą których zamierza jen. Boulanger wzmocnić liczebną siłę armji. Obecnie utrzymuje Francja na stopie pokojowej 472.000 ludzi pod bronią; z zaprowadzeniem trzyletniej służby wojskowej zamierza minister wojny wybierać co roku 192.000 rekruta. Odliczywszy ubytek, jaki sprawiają choroby, dezercje i inne wypadki, oblicza on, iż armja francuska będzie w przyszłości wynosić podczas pokoju 545.000 ludzi.

Z tego powiększenia siły zbrojnej skorzysta piechota francuska o tyle, iż liczebna siła pojedynczych kompanij i batalionów już w czasie pokoju znacznie wzrośnie, tem bardziej, że jen. Boulanger nie powiększa bynajmniej liczby batalionów, lecz raczej ją zmniejsza. Piechota armji czynnej składa się obecnie z 144 pułków i 30 batalionów strzeleckich. Ponieważ każdy pułk pieszy obejmuje 4 bataliony, przeto cała piechota składa się z 606 batalionów, nie licząc 318 kompanij rezerwowych. Według nowej formacji ma się ona składać ze 154 pułków piechoty liniowej i 40 pułków strzeleckich; ponieważ jednak każdy pułk będzie obejmować tylko 3 bataliony, przeto ogółem liczyć będzie armja francuska 582 batalionów pieszych, a oprócz tego 194 kompanij rezerwowych. Liczba batalionów zmniejszy się wprawdzie o 24, p jedyncze bataliony będą natomiast o wiele silniejsze niż obecnie.

Oprócz wymienionych powyżej oddziałów pieszych będzie armja francuska obejmować piechotę afrykańską i kolonialną. Pierwsza z nich składać się ma z 6 pułków żuawów, 4 pułków strzelców afrykańskich, 2 pułków cudzoziemskich, 4 batalionów lekkiej piechoty afrykańskiej i 4 kompanij karnych. Piechota kolonjalna ma obejmować 4 pułki, każdy po 9 batalionów; oprócz tego będą miały Senegal i Annam po jednym, a Tonkin 4 pułki miejscowej piechoty.

Najwięcej zyska liczebnie jazda francuska. Obecnie liczy ona 77 pułków. W przyszłości ma się składać z 78 pułków, stojących załogą we Francji z 6 pułków strzelców afrykańskich i 4 pułków spahów. W skutek tych zmian przybędzie jeździe francuskiej około 9000 koni na stopie pokojowej. — W razie wojny będzie mogła Francja wysłać w pole 8 samodzielnych dywizyj jazdy, a oprócz tego pozostanie dla każdego korpusu armji po jednej jezdnej brygadzie. — W projektowanej przez Boulangera formacji spotykamy 12 pułków kirasjerów, co jest do pewnego stopnia dziwnem, gdyż w przeważnej liczbie państw ten rodzaj broni został już dawno zarzucony.

Artylerja francuska zostanie powiększoną o tyle, że armja kolonialna otrzyma osobny pułk o 12 bateriach. Artylerja armji europejskiej składać się będzie jak dotąd z 19 pułków, które w czasie wojny mają być przydane pojedynczym korpusom armji, oraz z 19 pułków, których pojedyncze dywizjony będą połączone z dywizjami piechoty.

Pułki francuskie nie rekrutowały się dotychczas w pewnych z góry oznaczonych okręgach, lecz każdy składał się z żołnierzy, pochodzących z najrozmaitszych departamentów. Jen. Boulanger myśli pójść w tym względzie za przykładem Niemiec i Austrji i podzielić Francję na okręgi rekrutacyjne, z których każdy oddawać będzie ludzi do pułku, stojącego stale załogą w głównem mieście a przynajmniej w pobliżu. Nie ulega wątpliwości, że zaprowadzenie tych zmian ułatwi niezmiernie mobilizację armji francuskiej. Dziś bowiem, gdy rezerwiści i urlopnicy z każdego pułku znajdują się w rozproszeniu po całej Francji, koleje francuskie musiałyby w razie mobilizacji przewozić naprzód w różnych kierunkach znaczną ilość ludzi, spieszących do pułków, zanim armja mogłaby wyruszyć na linję bojową. Po dokonaniu reorganizacji każdy pułk będzie miał całą swą rezerwę w pobliżu, a uruchomienie wojska zajmie o połowę mniej czasu.

KRONIKA.

Lwów dnia 31. lipca.

Wiadomości osobiste. Do Lwowa przybył i zamieszkał w hotelu Georgea JE. p. Kazimierz Grocholski; szanowny prezes Koła polskiego cieszy się wybornem zdrowiem. — Radca ministerjalny p. Koch przybył do Lwowa. W Krakowie zatrzymał się był w sprawie budowy gmachu pocztowego i telegraf. Ze Lwowa udaje się do Czerniowiec. — Królowa serbska Natalja po sześciotygodniowej kuracji w Szliacs, przybyła d. 28. bm. z księciem Aleksandrem, następcą tronu, do Pesztu, skąd wczoraj wyjechać miała do Belgradu. Król przybędzie z Niszu do Belgradu na jej powitanie; poczem królowa udać się ma do kąpiel austrjackich. — W przejeździe przez Kraków bawią znakomici warszawscy akuszerowie, a mianowicie Krakowianin b. prof. Uniwersytetu warszawskiego i dziekan dr. Władysław Tyrchowski, dr. Jakób Ign. Rogowicz i dr. Apolinary Thieme.

Nekrologja. Adolf Müller sen., najstarszy kapelmistrz wiedeński, zmarł w Wiedniu licząc lat 85. Był on płodnym kompozytorem i pisał muzykę do utworów Rajmunda, Nestroya, Berga, Elmara itd.

Kalendarz. Niedziela (1. sierpnia): Piotra w Okowach — Rolisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 41, zachód o godz. 7. min. 29.

Poniedziałek (2.): N. M. P. Anielskiej — Świętosławy. Wschód słońca o godz. 4. min. 43, zachód o godz. 7. min. 28.

Mianowania. P. minister rolnictwa mianował ck. leśniczych: Demetra Glińskiego we Lwowie i Władysława Lisewskiego w Rypiance ck. st. leśniczymi, pozostawiając ich na tem samem miejscu służbowem; dalej ck. oficjała rachunkowego przy ck. Dyrekcji dóbr państwowych Cyprjana Węgrzynowicza ck. rewidentem rachunkowym, ck. asystentów rachunkowych: Karola Schindlera i Juljana Sieczyńskiego ck. oficjałami rachunkowymi, a ck. praktykanta rachunkowego Władysława Forysta ck. asystentem rachunkowym przy tej ck. Dyrekcji.

Prezydjum ck. wyższego Sądu krajowego we Lwowie nadało kanceliście ck. Sądu krajowego we Lwowie Antoniemu Rudeńskiemu posadę oficjała przy ck. wyższym Sądzie krajowym we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Świdowej Franciszka Jasińskiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Stopień magistra farmacji otrzymali w tutejszym Uniwersytecie pp.: Poekh, Finkelstein Józef, Groblewski Antoni, Holinaty Emil, Krzyżanowski Marjan, Mindes Natan i Spysz Wincenty — ogółem z postępem dobrym, pp. zaś: Armatys Kazimierz, Błocki Witołd, Boratyński Adam, Chomiński Aleks., Kucharski Edward, Mahl Izydor, Piątek Stan., Racker Jan i Wolisch Wilhelm z postępem *valde bene.*

Smutna rocznica przypada w dniu dzisiejszym. W dn. 31. lipca 1848 r. więc 38 lat temu stracono we Lwowie na szubienicy, śp. Teofila Wiśniowskiego.

Rusofilskie „Słowo" wychodzi od niejakiego czasu tylko dwa razy, zamiast trzy na tydzień. — Redakcja oznajmia swoim czytelnikom, że powodem tego jest nieobecność p. Płoszczańskiego, który podróżuje po Rosji. Jak wróci, znowu będzie *Słowo* wychodzić w dawnych terminach. Widocznie panu Płoszczańskiemu nie wiele na prenumeratorach zależy.

Fałszywe banknoty jednoreńskowe znowu zaczynają pojawiać się we Lwowie. Oto wczoraj przytrzymano Józefa Kuźniewicza, czeladnika mularskiego, w chwili, gdy chciał wymieniać taki falsyfikat, wcale udatnie zrobiony. Rewizja, dokonana w mieszkaniu Kuźniewicza, pozostała bez skutku. Dochodzenie policyjne w toku.

Sprawozdanie dyrektora ck. lwowskiego gimnazjum im. Franciszka Józefa za rok szkolny 1886 zawiera rozprawę naukową: „Jan Giskra z Brandysu" — rys biograficzny z XV. wieku, przez Seweryna Kwiatkowskiego i część urzędową przez dyrektora (dra Zygm. Samolewicza). Sprawozdanie wykazuje, iż 16 nauczycieli stałych (razem z dyrektorem), 16 zastępców nauczycieli, 1 aplikant i 2 nauczycieli religji mojż. wyznania udzielało przedmiotów obowiązków szkolnych, a 8 nauczycieli nadobowiązkowych. Ze statystyki wyjmujemy następujące daty: W minionym roku szkolnym było w Zakładzie uczniów 775, z tych według języka ojczystego: 660 polsk., 34 rusk. i 2 niemieck.; według wyznania: łac. 491, gr.-kat. 66, orm. 5, ewang. 9, mojż. 89.

Nowa cukiernia. Znany od wielu lat cukiernik tutejszy, p. Jan Müller, który pierwotnie miał lokal naprzeciw Wałów Hetmańskich w domu krak. Towarzystwa asekur., a następnie przy ul. Teatralnej, otwiera obecnie z komfortem urządzony lokal przy ulicy Trybunalskiej w domu pana Getritza.

Pożar. Wczoraj o godz. $^3/_4$ na 7mą wieczorem w cegielni Berla Neuwohnera przy ul. Snopkowskiej l. 19 powstał ogień, który w przeciągu kilku minut objął dach pokrywający budynek, w którym się mieści główny piec służący do wypalania cegieł. Ogień szerzył się z wielką gwałtownością i przeniósł się nawet na pobliskie dachy, służące do przechowania cegieł. Na szczęście jednak robotnicy, którzy znajdowali się wówczas jeszcze w cegielni, wzięli się energicznie do gaszenia ognia, starając się go zlokalizować. Następnie przybyła straż ogniowa miejska, której w przeciągu kilkunastu minut udało się ogień zupełnie ugasić. Szkoda wynosi około 100 złr., i jak nam mówiono, była ubezpieczoną.

Barbarzyństwo. Tłumy publiczności przypatrywały się wczoraj wstrętnej scenie, której aktorami byli dwaj parobcy, prowadzący na sznurze krowę. Mianowicie parobek Jan Stawarski rozgniewany, że krowa nie chciała iść drogą, tylko lazła w trawę, porwał leżący na ziemi drąg, którym w barbarzyński sposób zaczął ją okładać. Wyłamał jej mianowicie róg, pokaleczył nogi, a nadto rozciął nozdrza. W tej chwili nadeszło dwóch policjantów, którzy zaprowadzili barbarzyńcę na inspekcję policyjną, a tu po przeprowadzonej rozprawie natychmiast ukarano go aresztem.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 30. lipca. Skradziono książ. Kasy oszcz. na 25 zł. opiewającą na imię Weroniki Wojnowskiej. — Znal. 2 łokcie perkalu białego, książkę służbową Reginy Kudły, sługi z Gelsowa, pow. brzozowskiego, wraz z certyfikatem zniżonej ceny jazdy koleją z Rzeszowa do Lwowa.

Kraków 30. lipca. *(Budowa gmachu dla poczty i telegrafu).* Radca dworu z Ministerstwa handlu, p. Koch, przeglądał najdokładniej plany i kosztorysy, odnoszące się do budowy wspólnego gmachu dla urzędów telegraficznego i pocztowego. Będzie to budynek wcale okazały o dwóch frontach, do ulicy Siennej i ulicy Wielopole, z bardzo znacznemi magazynami półkowemi dla przesyłek 5-kilowych; przestrzeń ostatnia ma wynosić przeszło 200 sążni, tak, iż każda dzielnica miasta ma mieć swój oddział. Wiadomość o zaprowadzeniu 10-kilowych przesyłek nie zadowala stanu kupieckiego w naszym kraju, zwłaszcza, iż przytem zarabiają wielkie domy eksportowe w Tryeście, Wiedniu i innych miastach handlowych, zasypując towarem częstokroć lichym najmniejsze miasta prowincjonalne z powodu równości ceny przesyłki w całem państwie. Gmach pocztowo-telegraficzny ma zdobić wielki zegar transparentowy; budowa, rozpoczęta w jesieni bieżącego roku, ukończoną zostanie w jesieni roku 1888.

Kraków 30. lipca. Na plantacjach ustawiono już dzisiaj rzeźbę śp. Oskara Sosnowskiego, przedstawiającą „Jadwigę i Jagiełłę." Rzeźba ta ofiarowanana przez zmarłego artystę, ustawioną została na wzgórku naprzeciw Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, frontem ku miastu. Nieodsłoniona jeszcze rzeźba, otoczona rusztowaniem, o zakrytej podstawie, nie pozwala powiedzieć stanowczego zdania o całości. Dziś widzieć można tylko, iż ma ona symbolizować połączenie Litwy z Polską przez połączenie dłoni Jadwigi i Jagiełły. Jadwiga trzyma w lewej dłoni krzyż, podniesiony i zwrócony ku Jagielle.

Z Bełzkiego. Dnia 5. sierpnia b. r. obchodzić będzie ksiądz Franciszek Semenetz, dr. filozofji i prałat dworu papieskiego, a długoletni proboszcz Bełzki, pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa.

Zakopane 26. lipca. Zakopane zasypane gośćmi z różnych stron Polski; jeszcze połowa sezonu nie minęła, a osób więcej niż 1300 się doliczono. Wędrówki po górach trwają bezustannie, a schroniska Towarzystwa Tatrzańskiego ledwie objąć mogą turystów, na noc do nich zdążających.

Opiekę nad gośćmi we wsi objęła tak nazwana przez górali „Klimatyka", która się mieści w pięknym dworcu Tow. Tatrzańskiego. Nie ma dotąd ładu w zarządzie owej Klimatyki, goście szemrzą, że za taksy, które od nich pobrano, nic nie mają. Jedynie czytelnia, z kilkunastu gazet złożona, a w sali Tow. Tatrz. ulokowana, jest nagrodą za uiszczane opłaty, gdyż to wszystko zresztą co jest, jak muzyka, oświecanie latarń, zabawy, wynajmywanie mieszkań itp. było bez taksy lat poprzednich z ramienia Tow. Tatrz. Lekarz wprawdzie jest, boć nigdy tu lekarzy w Zakopanem nie brakowało, aptekarz także jest, ale nie ma w aptece lekarstw, a to, coby gości najbardziej ujęło, t. j. jakieś dróżyny i ścieżki wzdłuż gościnców lub pól, z ławkami na nich dla wypoczynku, nowe kombinacje wśród tak rozległej wsi jak Zakopane, to dopiero wszystko obiecane na przyszłość.

W sobotę dnia 31. bm. przybędzie ks. biskup krakowski do Zakopanego, który, jak wiadomo, zwidza swoją dyecezję. Ks. biskup zamieszka u hr. Raczyńskiej. Całe Zakopane jest w gorączkowym ruchu, spowodowanym przygotowaniami do przyjęcia dostojnego gościa.

W Stobierny dnia 26. bm. spłonęło 21 domów mieszkalnych, 13 stodół z żytem i paszą i 13 stajni. Nędza jest wielka, a z pierwszą pomocą pospieszył hr. Jan Zamojski, rozdzielając między pogorzelców 230 złr. i asygnację na 42 korcy żyta, a nadto obiecując pomoc w materjale budulcowym.

Tarnopol 29. lipca. Wydane temi dniami 7me doroczne zamknięcie rachunków Stowarzyszenia pań dla niesienia pomocy ubogim izraelickim w Tarnopolu — daje nam piękny i naśladowania godny przykład, ile dobrego dla nieszczęśliwych uczynić mogą dobre chęci i wytrwała praca. — Jakkolwiek ze stosunkowo małej kwoty 344 złr., uzyskanej z miesięcznych datków członków, nie da się wnioskować o znacznej liczbie tychże, mimo to uzyskano w ubiegłym roku za pomocą kwest darów dobroczynnych itp., dość znaczną kwotę bo 2.094 zł. — w czem mieści się także subwencja tutejszej Rady gminnej i Wydziału Kasy oszczędności 500 i 150 złr.

Co do działalności dość wspomnieć, że obrócono 338 złr. gotówką na wsparcie dla ubogich w razach gwałtownych potrzeb; rozdano między ubogich bezpłatnie 21.138 bochenków chleba i 16.400 porcyj pożywnej zupy — tudzież sprzedano ubogim poniżej połowy ceny 785 cetnarów drzewa opałowego.

Z końcem roku administracyjnego pozostało w kasie 190 złr. gotówki.

Wczoraj o godzinie 3. z południa zaalarmowane zostało miasto nasze złowrogiem dźwiękiem dzwonu pożarnego. Obawy były istotnie niepłonne, gdyż przy 30 stopniowem gorącu i posusze, pożar mógł łatwo przybrać rozmiary szersze. Na szczęście straż ogniowa wyruszyła szybko na miejsce katastrofy a po kwadransie zdołano ogień zlokalizować.

Zgorzał tylko chlewnik słomą kryty. Wyratowano również jakkolwiek z wielkim trudem gotówkę 800 złr. leżących w kufrze, który prawie do szczętu zgorzał.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Magistratu, że niektóre rekwizyta ogniowe, a szczególnie węże, są w złym stanie i należy koniecznie o nowych pomyśleć.

Przyczyną pożaru była nieostrożność 14-letniego wyrostka, który pokryjomu palił w tej szopie papierosa, a do czego sam się już przyznał.

Z Podwołoczysk odbieramy dziś długie pismo tamtejszego burmistrza p. Schneidra, w którem tenże z lekceważeniem zarówno wszelkich prawideł gramatyki i ortografji, jak i z pominięciem najprymitywniejszych form przyzwoitości stylistycznej, wzywa nas, po szablonowem odwołaniu się na § 19. ust. pras., abyśmy sprostowali artykuł w nr. 170. *Dziennika Polskiego* p. t. „Samowola władzy autonomicznej", jako niby „tendencyjny i pełny fałszów". Otóż zawiadamiamy niniejszem p. D. Schneidra w Podwołoczyskach, że jego listu nie możemy umieścić z tych dwu powodów, iż nie kwalifikuje się on do druku ani pod względem formy, ani też nie zbija — w przekonaniu naszem — faktów, przez nas podanych. Gołosłowne zaprzeczenia, okraszone nadto gburowatemi wycieczkami przeciw naszemu korespondentowi, nie są w oczach naszych „sprostowaniem rzeczowem", i p. Schneider, jeśli chce się z zarzutów oczyścić, powinien to uczynić w drodze sądowej.

Sambor. W dniach 26., 27. i 28. lipca odbywał się w tutejszem gimnazjum egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora p. Hükla. Do egzaminu zgłosiło się 20 kandydatów, między tymi 3 prywatystów. Dojrzałymi zostali uznani: Blumenthal Jakób, Erdheim Zische, Finsterbusch Dawid, Hyczko Michał, Iwańczyszak Jędrzej, Kandelko Stanisław, Klojzy Henryk, Kowarzyk Władysław, Kunzek Karol (z odzn.), Madejski Bartłomiej, Mądry Jan, Potocki Bronisław, Schoennett Józef (z odzn.), Woroniecki Józef, Zeiler Hersch (z odzn.). Dwom pozwolono poprawić jeden przedmiot, jednego eksternistę reprobowano na rok, dwu prywatystów odstąpiło od egzaminu.

Śmierć w płomieniach. We wsi Stawiszczach, położonej przy trakcie żytomierskim, spalił się dom zajezdny, w którym mieściła się stacja omnibusów. W płomieniach śmierć znalazły dwie osoby dorosłe oraz czternaście koni. Prócz tego wiele osób odniosło ciężkie oparzenia. Pożar powstał w nocy, a za przyczynę uważają podpalenie.

Wiedeń 29. lipca. Na wydziale prawniczym tutejszego Uniwersytetu złożył temi dniami pierwszy student z Bosnji egzamin państwowy. Dla łatwo zrozumiałej demonstracji, wezwał go do siebie minister Kallay, i gratulując dobrego wyniku z egzaminu, wręczył mu 10 duk. w złocie, jako „honorowy" upominek.

Wiedeńska Rada miejska zrzekła się prawa ukarania p. Pfistera za obrażające pismo, które, jak wiadomo, wystosował on do burmistrza.

Monachjum 30. lipca. Na cześć księcia Bismarka, który w przejeździe zatrzyma się przez niedzielę w Monachjum odbędzie się u księcia-regenta wielki objad.

W Ischl odbyło się dnia 28go bm. przedstawienie na cele dobroczynne, na którem obecny był cesarz, a cały amfiteatr był przepełniony dystyngowaną publicznością, wśród której znajdowała się pani Lucca, Mierzwiński i wielu innych pierwszorzędnych artystów.

W armji niemieckiej objawia się już teraz — jak to zapewnia *Berliner Börsen-Courier* — żywy ruch celem uroczystego obchodu 90-letniej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, która przypadnie w dniu 22. marca 1887. Między innymi, zamyśla korpus oficerów utworzyć ze składek pomiędzy swoimi członkami zebranych, humanitarną fundację im. ces. Wilhelma, którąby była najtrwalszą pamiątką tej uroczystości.

Źródła mineralne w Bosnji. *Wiedeńskie czasopismo lekarskie* donosi, że temi dniami, z polecenia wspólnego Ministerstwa Skarbu, dr. Ludwig, naczelnik patolog.-chemicznego Instytutu przy Uniwersytecie wiedeńskim, udaje się do Bosnji, a mianowicie nasamprzód do Dolnej Tusli, celem studjowania tamtejszych źródlisk mineralnych, które znajdują się w okupowanej prowincji w rzadkiej obfitości.

Tajemnicza kuźnia. *Kijewlanin* donosi: W Rówieńskim, Dubieńskim i w ogóle w powiatach graniczących z Austrją, znajduje się, jak wiadomo, wielu kolonistów Niemców i Czechów (w Rówieńskim przeważnie Niemców). Kolonje ich położone są przeważnie z daleka od wsi. W pewnej wiosce, w powiecie Rówieńskim, włościanin pracując na polu, przyległem do gruntu kolonistów, usłyszał pod ziemią jakieś stukanie. Pierwszy raz nie zwrócił na to uwagi, lecz gdy będąc drugi raz w polu, usłyszał pod ziemią wyraźny łoskot, jakby uderzenia młotów, opowiedział to swoim sąsiadom, i wieść o tem, że „coś puka pod ziemią", doszła do uszów „stanowego prystawa". Urzędnik ten zjechał zaraz do wsi i wraz z włościanami udał się na poszukiwania. Zaczęto kopać w miejscu gdzie „stukało" i znaleziono dość obszerne podziemie, do którego wejście zręcznie zakryte było darniną. W podziemiu znajdowała się kuźnia, w której kilku ludzi zajmowało się wyrobem broni palnej.

„Majstrowie" przydybani na gorącym uczynku, oświadczyli, że wyrabiają broń na własną potrzebę, gdyż mieszkając wśród lasów, potrzebują jej dla obrony, a Rząd nie pozwala na kupno broni osobom, niemającym odpowiednich biletów. Pięciu majstrów aresztowano. Ciekawa jednak rzecz, w jaki sposób właściciele kuźni podziemnej potrafili ukryć dym, który przecież prędzej niż stukanie mógł zdradzić istnienie kuźni?

Z południowej Rosji, a mianowicie z ziemi czarnomorskiej, piszą, że w obecnym czasie burze i gradobicia dają się tam silnie we znaki. Zbiory wypadną fatalnie i bez wątpienia okaże się w jesieni dla tych stron ogromna potrzeba zboża na nasienie. Skutkiem burz ustawicznych niepodobna utrzymać grobel ani dachów na domach — co naprędce naprawią, to po kilkunastu dniach szalone wichry znowu niszczą i zrywają — a w sadach drzewa z korzeniami powyrywało — i całe osady przedstawiają obraz strasznego pustkowia. Zdarzało się, że nie grad zwykły, lecz lód kawałami $1^1/_2$ funta wagi padał, zasypując ziemię raz koło razu. Z powodu tych klęsk elementarnych dziś już bydło i konie tak potaniały, że poprostu ceny nie mają.

Wymiar sprawiedliwości w Japonji.

Każdy oskarżony uważa się w Japonji za winnego: jeśliś stanął przed Sądem — giń! Jest to charakterystyczna strona japońskiej procedury sądowej karnej.

Biada oskarżonemu, jeśli się nie chce przyznać do winy niepopełnionej: twardy kij bambusowy spada na jego plecy, a gdy i ten nie skutkuje na „upór", wchodzi w użycie żelazo rozpalone. „Upartego" zmuszają do siedzenia przed obliczem Sądu, na rozgrzanej do czerwoności blasze.

W ostatnich czasach weszły także w powszechne użycie w japońskich Sądach karnych zwykłe kawałki drzewa o brzegach nierównych i ostrych. Po stosownem ułożeniu drew, oskarżony klęczy na niem całemi godzinami, tak, iż krew, sącząca się z kolan, obficie spływa po podłodze.

W czasie rozpraw sądowych, oskarżony klęczy lub siedzi przed obliczem sprawiedliwości; stać mu nie wolno. Dla uniemożebnienia ucieczki, podsądnemu przywiązuje się gruby sznur na szyi, końce którego trzyma dwóch lub więcej dozorców, stosownie do rozmiarów przestępstwa. Dozorcy, zarówno jak i sędziowie, siedzą zwykle na podłodze *(pardon* — sędziowie na dywanie) z podkasanemi nogami, „po turecku" — jak u nas powiadają.

Akta oskarżenia na rozprawach sądowych nigdy się nie odczytuje, pokazuje się on tylko z daleka stojącemu przed surowem obliczem prawa, zaś co zawiera, mówi mu o tem jeden z sędziów ustnie.

Co się tyczy japońskiego kodeksu karnego, to do zbyt łagodnych nie należy on bynajmniej.

Za nieznaczne wykroczenia, za które według prawodawstw europejskich, winnego się skazuje na parotygodniowy areszt, w Japonji odsiaduje on kilkomiesięczne, a nawet kilkuletnie więzienie, połączone z perjodyczną (co kilka dni) karą cielesną.

W ogóle więzienie, wraz z nieodłączną odeń karą cielesną, stosowane jest w Japonji do najrozmaitszych przestępców; wyższym stopniem kary jest tam — śmierć. Na jakąś średnią karę, którąby mogła zająć miejsce pomiędzy więzieniem i śmiercią, prawodawstwo japońskie dotąd się nie zdobyło i istnieje tam wprawdzie wygnanie z kraju, — kara uważana za surowszą od więzienia, lecz podlegają jej li tylko książęta krwi i osoby, pełniące najwyższe urzędy w hierarchji politycznej. Jako miejsce zamieszkania, wygnańcowi naznacza się jedna z pomniejszych wysepek, wchodzących w skład państwa japońskiego.

Z więźniami źle się bardzo obchodzą w Japonji i karmią ich jak najgorzej; nie pozwalają im się myć, czesać i mówić głośno ze swymi współtowarzyszami. Dopiero gdy jednego z więźniów wyprowadzają, dla dokonania nad nim kary śmierci, inni więźniowie mają prawo wydać jeden głośny i przeciągły okrzyk pożegnalny, na cześć idącego na śmierć swego towarzysza.

Kara śmierci bywa w Japonji trojaka: powieszenie, zabicie bambusowemi pałkami i rozpięcie na krzyżu. Ta ostatnia uważa się za najsurowszą i stosuje się wyłącznie tylko do ojcobójców; poprzedza ją zwykle cały szereg ceremonij: skazanego sadzają na wysokiego konia, ażeby go zdala każdy mógł oglądać i skrępowawszy mu ręce na plecach, obwożą pontyfikalnie po całem mieście, w towarzystwie licznych dozorców, idących pieszo. Przedśmiertny ten pochód zamyka cały szereg sędziów o surowych, stosownie zapewne do powagi chwili — twarzach.

Egzekucja wyroku śmierci odbywa się w podwórzach więziennych, bez świadków ze strony publiczności.

Po wykonaniu wyroku, ciało skazańca bywa wystawione zwykle na widok publiczny na czas od 12 do 24 godzin.

Tłumy ciekawych przyglądają się wówczas,

Saffi połączył, i ażeby proboszcza z Botsiuky wypędził.

— A teraz jedź i czekaj dopóki królowa nie przywoła na dwór twej małżonki.

Jonas odjechał do domu i ani gubernator, ani biskup nie śmieli oprzeć się jego żądaniu, ale Saffi płakała i prosiła. Prosiła, aby z królową nie rozpoczynać tak niebezpiecznego żartu.

— Pozwól mi pójść w świat i nie wystawiaj się z mojej przyczyny na wielkie niebezpieczeństwo. Ożeń się z jaką przystojną dworską damą, którą ci królowa przeznaczy i nie myśl wcale o mnie. Świat jest wielki, zniknę na nim bez śladu. Jeżeli upadnę, to nie upadnę zbyt nisko, gdybyś zaś ty upadł, cały kraj poniósłby szkodę...

— Przysięgam ci, żebym nie zamienił za ciebie nie tylko raju ale i wszystkich aniołów. Zresztą nawet wszystkie djabły piekła nie są w stanie oderwać mię od ciebie. Mogą mi zabrać wszystkie skarby i cały majątek. Gdyby doszło do tego, pociągnę razem z tobą w świat i w pierwszej lepszej cygańskiej chacie będę szczęśliwy.

Tym sposobem Jonas poprowadził Saffi do ołtarza.

Kiedy biskup narzeczoną zapytał o imię i o religję, odpowiedziała z podniesioną w górę głową:

— Jestem Saffi, córką Kali Chana z pokolenia Tatarów, małżonka córki paszy Mehmeda z Temeszwaru. Mój ojciec był chrześcjaninem, a ja otrzymałam na chrzcie imię Zofja. Oto są dowody, które potwierdzą prawdę słów moich. Przed wielu laty, gdy mój ojciec spoczywał na śmiertelnem łożu, opowiadał mojej matce, że w Botsiuka są zachowane wielkie skarby i wysłał nas do Węgier, ażebyśmy czekali dopóty, dopóki nie pojawi się potomek rodziny Botsiuskay i obejmie swój majątek w posiadanie. Temu mieliśmy wykryć całą tajemnicę. Nie byliśmy ani wróżki, ani czarownice i zachowaliśmy ściśle tajemnicę. Co się później miało stać, Bóg jeden wie...

Po takiem zeznaniu było bardzo naturalnem, że królowa zapomniała o gniewie i Saffi, która pochodziła z tak znakomitej rodziny, została na dwór zaproszona. Rodzina Botsiuskay została później podniesiona do godności hrabiowskiej, a trzeba wyznać, że zasługi tej rodziny przypisać należy wyłącznie *mężczyznom*!

rupowi, który swym ponurym, strasznym widokiem, zdaje im się mówić:
— Bądźcie lepszymi, niż ja byłem za życia, a was to samo spotka...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Bolesław Ładnowski, artysta teatrów warszawskich, przybył do Lwowa. — Józef Wieniawski, według zapewnień dzienników zagranicznych, osiąść ma na stałe w Brukseli.

Trzeci i ostatni wieczorek dramatyczny p. Gustawa Fiszera odbędzie się dziś w sobotę w sali Kasyna miejskiego o godz. 8 wieczorem. Program składa się przeważnie z nowych a wyborowych monologów.

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłane zostały następujące obrazy i rzeźby: Krzesza Józefa „Królowa gwiazd“ i „Głowa młodej damy z czasów renesansu“, obraz olejny. Piotrowskiego Antoniego „Niedziela“, obraz olejny. Blesseńskiego Seweryna „Kościół św. Salwatora na Zwierzyńcu pod Krakowem“, obraz olejny. Kossaka Juljusza „JMość Pan Jerzy Dunin Borkowski, podstoli żydaczowski, wprowadza do Drezna Króla Augusta II. w r. 1719“, akwarela większych rozmiarów. Przebindowskiego „Najśw. Panna“, płaskorzeźba w drzewie.

Portret dra Franciszka Smolki Cannona już w tym tygodniu wysłany zostanie na Wystawę obrazów do Krakowa i Warszawy.

Portret Szujskiego, świeżo namalowany przez Jana Matejkę, rektor Jagiell. Uniwersytetu, Stanisław hr. Tarnowski przysłał nadesłał na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Tow. Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Na miejsce trzech wylosowanych członków Reprezentacji lwowskiej Dyrekcja krakowska wybrała jednogłośnie pp.: Wrotnowskiego Antoniego, dyrektora Banku krajowego, Władysława Przybysławskiego, właśc. dóbr ziemskich z Uniża, Artura hr. Potockiego, właśc. dóbr ziemskich z Buczacza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Parę już miesięcy minęło od czasu, gdy uzyskała sankcję rządową uchwała Towarzystwa kredytowego Ziemskiego, wprowadzająca 4½% listy zastawne. Konwersja długów hipotecznych 5-procentowych na 4½ procentowe. [illegible] dobrych [illegible] się członkowie Towarzystwa, gdyby podjął się [illegible] całą technikę konwersji.

Zasługa w tej sprawie przypada dr. Z. Marchwickiemu, dyrektorowi galic. Banku kredytowego. Dzięki bowiem jego zabiegom udało się utworzyć konsorcjum z banków finansowych, mające objąć ten interes. Konsorcjum to, w skład którego wchodzi na lwowskim placu oprócz p. Z. Marchwickiego także p. F. Zima, dyrektor gal. kasy Oszczędności, stoi właśnie na drodze układów z Dyrekcją gal. Towarzystwa kredytowego Ziemskiego, o ile nam wiadomo, jest rzeczą prawdopodobną, że umowa zawarcia interesu niebawem już nastąpi. Rozpocznie się więc niebawem szeroka akcja konwersyjna, która niemało korzyści przyniesie dłużnikom Towarzystwa.

Ceny zboża z dnia 30. lipca 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·50—8—	7·25—8—	7·25—7·85	8——8·25
Żyto	5·50—6—	5·60—6—	5·25—5·65	6——6·25
Jęczmień	5·50—6—	5·60—5·80	5·15—5·65	6——7—
Owies	5—5·25	5—6—	5·75—6—	—
Groch	9—10—	8—9—	—	—10—
Wyka	7·75—9—	8·55—8·75	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Lnianka	—	—	—	—
Kukur. ozer.	—	—	—	—
Konicz. biała	—	—	—	—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Czerniowce, pszenica 7 — do 7·75, żyto 5 — do 5·50, jęczmień 5·50 do 5·70, owies 4·70 do 5·10, groch 6 — do 8·50, wyka — do —, rzepak 8·50 do —, lnianka — do —, koniczyna czerwona — do —, koniczyna biała — do —, koniczyna szwedzka — do —.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 5·— do 14·— bez odbioru.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 25·50 do 26·—.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

Lwów 31. lipca.

Na prośbę br. Adolfa Lipowskiego, właściciela dóbr Winiar w powiecie wielickim, odniósł się Wydział krajowy do Namiestnictwa o zarządzenie zdjęć rzeki Raby i wypracowanie projektu zabezpieczenia brzegów tej rzeki pod Winiarami, przytem o jak najrychlejsze rozpoczęcie budowy ze względu na grożące niebezpieczeństwo. W tych dniach nadeszła do Wydziału krajowego odpowiedź Rządu, według której budowa tam i dwóch opasek na rzece Rabie zostały już zarządzone. Do kosztów tych budowli wodnych przyczyni się br. Lipowski dostarczeniem bezpłatnem materjału wartości 6500 złr., z reszty zaś kosztów 4200 złr. pokrywa państwowy fundusz budowli wodnych jedną połowę w kwocie 2100 złr., a drugą połowę w kwocie 2100 złr. przyjąć ma na siebie fundusz krajowy. Z uwagi na ważność tej lokalnej regulacji dla gminy i obszaru dworskiego w Winiarach, zgodził się Wydział krajowy na powyższe zarządzenie Namiestnictwa i postanowił wstawić do preliminarza funduszu krajowego na rok 1887 na ten cel kwotę 2100 złr.

Walne zgromadzenie Eisenburskiego komitatu odrzuciło wniosek opozycyjny, mianowicie, aby w sprawie Jansky'ego wystosować adres do Sejmu, a natomiast przyjęło motywowany porządek dzienny, wyrażając w nim zaufanie do Rządu i nadzieję, że tenże weźmie prawa narodu w należytą obronę.

Budapesti Hirlap i *Pesti Naplo* donoszą, że wizyta arcyksięcia Karola Ludwika do Peterhofu zostaje w związku z dojrzewającym projektem aneksji Bośnji i Hercegowiny i utrzymują, że aneksja ta nastąpi w jesieni br., choćby nawet car nie zgadzał się na nią.

Do *Tagblattu* donoszą z Petersburga: Z okazji wizyty arcyks. Karola Ludwika i jego małżonki w Peterhofie, wezwani zostali do Peterhofu wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, bawiący w Petersburgu. Pułkownik i deputacja pułku huzarów Łubowa przybędą również do Peterhofu celem powitania arcyksiążęcej pary.

Członkami pruskiej komisji kolonizacyjnej zamianowani zostali, jak się dowiaduje *Kreuz Zeitung*, tajny wyższy radca rejencyjny w Ministerstwie spraw wewnętrzych Haase i tajny radca rejencyjny w Ministerstwie oświecenia Kuegler. Mają oni przybyć do Poznania zaraz po 1. sierpniu wraz z nowym naczelnym prezesem hr. Zedlitzem i zająć się ukonstytuowaniem komisji kolonizacyjnej. W skład takowej wejść mają, jak donosi *Posener Tageblatt*, pp. prezes jeneralnej komisji Beutner z Bydgoszczy, jeneralny dyrektor ziemstwa Staudy, Kennemann z Klenki i Müller z Górzna.

Hr. Robilant, który pod nieobecność prezesa gabinetu p. Depretisa przewodniczy obecnie radzie ministrów, czeka tylko, jak donoszą do *Pol. Corr.*, na powrót sekretarza swego hr. Coppelli, aby się na pewien czas udać do Turynu i do posiadłości swoich w Piemoncie. Obiegające po dziennikach pogłoski o rzekomym zamiarze Robilanta odbycia podróży do Wiednia i do Berlina nie mają żadnej podstawy.

Pol. Cor. zapewnia w korespondzncji z Filipopola, że w całej tamtejszej prowincji panuje najzupełniejszy spokój, tak, że mimo rozszerzonej agitacji ze strony opozycyjnej, Rząd nie widział się spowodowanym do zarządzenia nadzwyczajnych środków ostrożności.

Według doniesienia z Cetynji, wykazało śledztwo w sprawie ostatnich walk na granicy turecko-czarnogórskiej, iż sprawcą rozruchów był gwardzista przyboczny sułtana Alil Kajavic i że władze graniczne nie wiedziały o przygotowujących się rozruchach.

Odeskij Wiestnik donosi, że minister wojny jen. Wannowskij udał się z Tyflisu do Małej Azji dla zwizytowania tamtejszych wojsk i fortyfikacyj.

Paryski *Matin* zamieszcza o ogólnej sytuacji politycznej ogromnie pesymistyczny list pewnego wiedeńskiego dyplomaty, który twierdzi stanowczo, że trójcesarskie przymierze przestało już istnieć (!). Wizytę arc. Karola Ludwika w Peterhofie uważać należy, zdaniem jego — wbrew zapewnieniom półurzędowców — raczej za symptom niepokojący, aniżeli przyjazny. Gdyby bowiem istniała jeszcze zażyłość, przypieczętowana w Skierniewicach i Kromieryżu, to mielibyśmy i tego roku zjazd cesarza austrjackiego z carem. Prócz tego podróż Giersa do ks. Bismarka została definitywnie zaniechaną (?), natomiast przybyć ma do Gastein najniezawodniej hr. Robilant.

Z Amsterdamu donoszą, że według urzędowych dat zginęło wśród pamiętnych walk ulicznych ogółem 43 osób.

W mieście Mesagne, w Neapolitańskiem. przyszło temi dniami do krwawych scen ulicznych z powodu zakazu pielgrzymki nabożnej i zamknięcia tamtejszego kościoła Najśw. Panny, co władze rządowe postanowiły ze względów sanitarnych w obec cholery. Mianowicie wczesnym rankiem wtargnęły gromady mieszkańców do kościoła i uderzono w dzwon alarmowy. Gdy na dźwięk jego zbiegła się liczna rzesza, pociągnięto w zwartych szeregach ku zamkniętemu kościołowi Matki Boskiej. Po drodze przybywały jeszcze coraz to świeże zastępy i tłumy urosły wnet do liczby kilku tysięcy. Żandarmerję, stojącą przed wrotami zamkniętej świątyni, zasypano gradem kamieni, skutkiem czego ta uciekła się do broni i zaczęła strzelać z rewolwerów. To doprowadziło tłum do szaleństwa — rzucono się na żandarmów z dzikiemi okrzykami i zmasakrowano ich literalnie. Nadbiegłemu tymczasem burmistrzowi i prefektowi oberwało się także, i obaj odnieśli dość ciężkie rany. Dopiero zarekwirowane wojsko rozpędziło bagnetami rozjuszone tłumy, przyczem aresztowano ogromne mnóstwo ekscedentów.

Nowy gabinet angielski składają według telegramu w *Presse*: Salisbury jako premier; Halsbury, lord kanclerz; Iddesleigh, sprawy zagraniczne; Smith, minister wojny; Hamilton, marynarka; Churchill, kanclerz Skarbu i przewódca Izby gmin; Cranbrook, prezydent Rady; Hicks-Beach, generalny sekretarz dla Irlandji. Wicekrólem Irlandji mianowany markiz Londonderry bez krzesła w Radzie ministrów.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Dąbrowa 30. lipca. Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką arcyks. Marją Teresą, ochmistrzem dworu hr. Pejacewiczem i hrabiną Schoenthal, tudzież liczną świtą przybyli tu po północy, przyjmowani przez gubernatora z Piotrkowa Zenowiewa. Na peronie ustawiono kompanję honorową z muzyką, która po przybyciu pociągu, zaintonowała hymn austrjacki. W świcie arcyksięcia, ubranego w mundur pułkownika rosyjskiego, znajdowali się między innymi rosyjski pułkownik żandarmerji Friedrichs i kapitanowie żandarmerji Masson i Hecke. Pociąg dworski, składający się z 4 wagonów salonowych, prowadził od granicy dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej Kozłowski. Z Dąbrowy ruszył pociąg szerokim torem kolei modlińsko-dąbrowskiej.

Wiedeń 31. lipca. *Deutsche Ztg.* twierdzi, że zwolennicy p. Grocholskiego starają się o to, aby wiec nafciarzy w Kołomyi nie przyszedł do skutku, aby więc skargi walczących o swą egzystencję przemysłową nie były dosłyszane.

Berlin 31. lipca. Korespondent paryski *Kreuz Ztg.* pisze: „Freycinet ma wiele kłopotu z obsadzeniem stanowisk dyplomatycznych. Dwór wiedeński oświadczył się przeciwko hr. Montebello, a markiz Noailles musi na żądanie sułtana opuścić Stambuł. Dyplomata ten nie może zresztą otrzymać innego stanowiska dyplomatycznego, gdyż żoną jego jest Polka. (Markiz Noailles ożenił się z Warszawianką, panią Szweykowską, z domu Lachman. Przyp. Red.) Rosja zwleka również z nominacją ambasadora swojego w Paryżu w miejsce hr. Mohrenheima“.

Rjeka 31. lipca. Cholera zmniejsza się znacznie.

Telegramy biura koresp.

Warszawa 31go lipca. Wczoraj w południe przejeżdżał tędy arcyks. Karol Ludwik z małżonką. — Na dworcu powitał ich jenerał Kreiner.

Londyn 31. lipca. Gladstone miał wczoraj popołudniu audjencję u królowej w Osborne i wręczył jej swoją pieczęć urzędową.

Królowa mianowała czterech nowych parów. Między innymi otrzymali tę godność sir Thomas Brassey i Arthur Bass.

Ateny 31. lipca. Król uda się najpierw do Genui. Przed wyjazdem do Wiesbadenu pojedzie incognito na parę dni do Paryża.

Heidelberg 31. lipca. Jako delegat papieża na uroczystości jubileuszowe przybył Enrico Stevenson, którego w. książę przyjmował dziś w Karlsruhe. Jako podarunek jubileuszowy przywozi prześlicznie pod względem typograficznym wykonany katalog biblioteki palatyńskiej, którą Tilly wywiózł w r. 1623, a książę Maksymilian bawarski darował papieżowi Grzegorzowi XV.

Amsterdam 30. lipca. Tutejsza Rada miejska porozumiała się z wojskowemi komendami w sprawie poczynienia odpowiednich zarządzeń, aby zabezpieczyć pokój i porządek z okazji pogrzebu ofiar rozruchów poniedziałkowych. Wojsko w towarzystwie oddziału ajentów policyjnych zajęło już o godzinie 3 rano najważniejsze punkta w mieście i na cmentarzu. Większa część zwłok pochowaną zostanie przez pozostałych krewnych, a pogrzebem reszty poległych zajmie się Rada miejska. Pogrzeby rozpoczęły się dziś o godzinie kwadrans na 11. Ludność zachowuje się dotąd zupełnie spokojnie.

Amsterdam 31. lipca. Wczorajszy dzień i wieczór przeszedł zupełnie spokojnie. Miasto przybrało zwykłą fizjonomję. Tylko w tych częściach miasta, gdzie się odbywały walki uliczne, tworzą się grupy ciekawych, które jednak rozchodzą się na wezwanie policji. Wojskowe oddziały zajmują jeszcze tylko dwa posterunki (policję i kościół na Noordermarkt); reszta wojska powróciła do kasarni. Jakkolwiek niema powodu przypuszczać, że spokój może być na nowo zakłócony, zabroniony został mityng socjalistów, który miał się jutro odbyć za staraniem ligi socjalistycznej.

Amsterdam 31. lipca. Pogrzeb zwłok ofiar zaburzeń poniedziałkowych skończył się wczoraj o godzinie 11½. Mimo licznego udziału publiczności spokój nie został zakłócony. Tylko na grobie jednego socjalisty wygłoszono mowę imieniem ligi socjalistycznej.

Rzym 31. lipca. Z powodu pogłosek o zamierzonej podróży hr. Robillanta do Wiednia powiada *Opinione*, iż w obec dobrego porozumienia Włoch z Austrją i Niemcami i w obec przyjaznych stosunków hr. Robillanta z Kalnokym i Bismarkiem, zjazd tychże byłby wzajemnie pożądanym.

Paryż 31. lipca. Areonauta Choste wsiadł o północy w Cherbourgu do balonu zaopatrzonego żaglami tudzież śrubą i przybył dziś rano szczęśliwie do Anglji. Eksperyment udał się wybornie.

Monachjum 31. lipca. Pismem odręcznem do Ministerstwa znosi książę rejent Sekretarjat gabinetowy, a dotyczące sprawy porucza tajnej kancelarji, która pozostaje pod kierunkiem jen. adjutanta Freyschlaga.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 31. lipca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 250·—, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 193·75, Połudn. 117·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·00½ Rubel papierowy 1·22, Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 30. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 27·50, Węg. akcje kredyt 287·60, Akcje anglo-austr. 114·—, Akcje banku Union 70·25, Akcje Karola Ludwika 193·75, Akcje kolei północnej 229·75, Akcje kol. południowej 116·75, Akcje kolei Alföidzkiej 192·—, Akcje Staatsbahn 230·20, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·50. Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 57·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·80, Losy Länderbanku 222·—, Węgierska renta 107·05, Akcje banku związkowego 104·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½, Węgierskie losy 123·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 30. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·35, w srebrze 86·15, Renta w złocie 120·70, 5% austr renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 872·—, kredytowego 280·30, Londyn 126·05, Srebro —·—, Napoleondor 10·005, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·85.

Berlin dnia 30. lipca godz. 14. min. 25. Rosyjskie banknoty 197·75, Akcje kredytowe 451·—, Lombardy 190·—, Galicyjskie 78·40, Kolei rumuńskiej 61·30, Austrjackie banknoty 161·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy 124·75, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·95.

Telegramy zbożowe dnia 30. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·25 do 25·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·67 do 7·69 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 151·25 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 46·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 31. lipca: 13·50 do 13·75 Brema: 6·25 do —·—. Hamburg: 6·30 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·40. Antwerpja: na lipiec 15⅝. Nowy-York: 6⅞. Filadelfja: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. ks Lubomirski, z Miżyńca. J. Borkowski, ze Zaleszczyk małych. Ks. M. Winnicki, z Bursztyna. A. Flamm, z Ołomuńca. M. Węgrzynowicz, z Wiśnicy. Z. Berg, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA A. Orustein, z Tłumacza. W. Pilecki, z Kijowa. S. hr. Tarnowski, ze Sniatynki.

HOTEL EUROPEJSKI. G. Styller, z Krakowa. F. Zonnen, z Żółkwi.

HOTEL LANGA. A. Koch v. Langentreu, z Wiednia. F. Setz, z Wiednia. E. Eisenstädter, z Wiednia. A. Kohnstein, z Berna. E. Bohr, z Preszburga.

HOTEL ANGIELSKI. J. Soniewicki, z Przemyślan. A. Lewicki, z Bobrki. A. Stecki, ze Środopolec. K. Bauer, z Czerniowiec. R. Limanowski, z Bołszowic.

HOTEL WARSZAWSKI. P. Hojankowski, z Cieszanowa. Dr. A. Skedl, z Czerniowiec. F. Ott, z Drohowyża.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Odpowiedź na „List otwarty“ adw. dr. Stanisława Schätzla.

Szanowny Panie Mecenasie!

Niezadowolony widocznie wyrokiem pierwszej instancji, zasądzającym stronę przeciwną i uprzedzając wyrok, który w tej mierze wyda dopiero Sąd wyższy, uznajesz Panie Mecenasie za stosowne, w formie listów otwartych obwiniać sprawozdawców dziennikarskich o tendencyjne, fałszywe przedstawienie przebiegu swej rozprawy.

Nie mając upoważnienia ze strony kolegów do występowania w ich imieniu, zastrzegam się przynajmniej co do mej osoby przeciw podobnym insynuacjom.

Sprawozdanie moje było ściśle przedmiotowem, jakiem być musiało, skoro w celu przedstawienia toku rozprawy we właściwem świetle, zostałem przez Redakcję „Dziennika Polskiego“ do Złoczowa wysłany. Że sprawozdanie moje nie zawierało wszystkich przemówień, pytań i interpelacyj, czynionych przez Pana Mecenasa, to przecie rzecz zupełnie jasna i dla każdego zrozumiała, gdy się zważy, że było ono tylko streszczeniem ważniejszych momentów rozprawy, nie zaś protokołem stenografa.

Zanim zapadnie ostateczny wyrok w Pańskiej sprawie nie chcę wcale przesądzać, czy ze względu na zajmujące okoliczności, będące przedmiotem sporu, właśnie stenograficzne sprawozdanie nie byłoby rzeczą arcy pożądaną... Na dziś tedy kończę, dodając z mej strony, że przy rozprawie w Sądzie wyższym, szersza publiczność będzie miała najlepszą sposobność osądzenia, czy sprawozdanie moje było wiernem przedstawieniem stanu rzeczy, czy też „tendencyjnem i fałszywem“ — jak się to Panu Mecenasowi wyrazić podobało...

[m]

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 15.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: *Lwów, Halicka liczba 46.*

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Przy ulicy Pańskiej w domu pod l. 13 w parterze na prawo w budynku front. znajdą pp.

Studenci

pomieszkanie, wikt i usługę, tudzież staranną opiekę, pod przystępnymi warunkami. — Bliższa wiadomość tamże.

Zmiana mieszkania.

Mieszkam obecnie przy placu Halickim l. 14, I. piętro (gdzie Księgarnia Polska) i ordynuję od 9—1 od 3—5.

M. D. Lisowski,

2017 8—0 Dentysta.

Maturzysta realny,

obznajomiony z manipulacją biurową o szybkiem i wprawnem piśmie, poszukuje zajęcia w kancelarji jako pisarz lub rysownik.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **W. P. poste restante Lwów.**

Każdy nagniotek

i **brodawka** usunięte zostają niezawodnie bez bolu w najkrótszym czasie przez samo penzlowanie zaszczytnie znanym jedynie prawdziwym **środkiem przeciwko nagniotkom Radlauera** z apteki Czerwonej w Poznaniu. Karton z flaszką i penzlem 50 cnt. 2063 11—20

Premjowane najwyższą nagrodą: Złotym medalem.

Skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.

Soeben erschien 13. Auflage:

Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung, dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,** Wien, IX., Porzellangasse 31a. [illegible] Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. [illegible] Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde [illegible] Universitäts-Professor [illegible] ausgezeichnet.

POSTĘP

w wydoskonaleniu fortepjanów i pianin, tych ulubionych instrumentów jest w najnowszym czasie nadzwyczajnym. Sprowadzone z Wiednia i zagranicy instrumenta do pierwszego składu w Galicji t. j. głównego składu p. L. Marka we Lwowie (Rynek l. 9) stanowią wystawę w tym zakresie i wyszczególniają się wszechstronnem udoskonaleniem. Fortepian króciutki 140 c. m. długi, posiada ton instrumentu koncertowego, mechanikę według wskazówek fachowych dyrektora Marka i innych artystów starannie wykończoną, nadającą się do najlżejszych cieniowań tak dla wydoskonalonych jakoteż początkowych pianistów; posiada trwałość niezrównaną z powodu metalicznej ramy całego korpusu a powierzchowność wykwintną z drzewa czarnego, bogato i gustownie złotem grawirowaną, jako najpiękniejsza ozdoba salonu. Ceny są bardzo przystępne. Nowe krzyżowe fortepiany od zł. 275 w. a. Skład p. Marka sprzedaje także na raty po 15 zł. miesięcznie, wypożycza po 5 zł. i przyjmuje w zamian używane instrumenta. Również ma jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych organów z Ameryki. 2004 7—0

Nowości, brak snu i apetytu leczą prawdziwe Jana Hoffa preparaty słodowe.

Do pana **Jana Hoffa**

liweranta nadw. wielu panujących w Europie. Wiedeń, miasto, Bräunerstrasse l. 8.

Lwów, d. 8. lipca 1886.

Wielmożny Panie! Gdy przy mojej nadzwyczajnej nerwowości, braku snu i apetytu ogromną przysługę oddała mi czekolada słodowa Jana Hoffa, czuję się spowodowanym prosić, o przysłanie mi 12 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego na długoletnie cierpienia żołądkowe.

Z poważaniem 2173 1—1

Wilhelm Schechtel,

emeryt. dyrektor gimnazjalny.

Lwów, Plac Strzelecki l. 6.



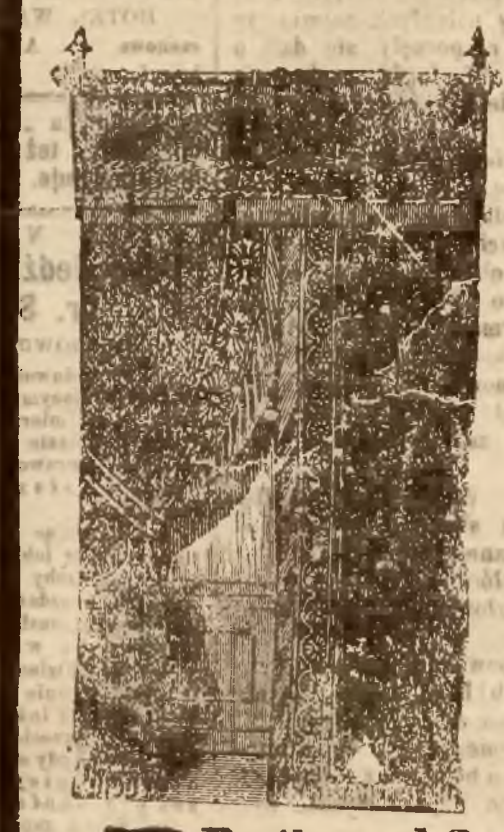
Ostrzega się przed naśladowanymi preparatami i uprasza się przy kupnie uważać na oryginalną markę ochronną (wizerunek i podpis wynalazcy Jana Hoffa).

Przesyłki niżej 2 złr. nie uskuteczniają się.

Dostać można we wszystkich aptekach, droguerjach i większych sklepach.

Główne składy we Lwowie: u pp. apt. Zygmunta Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Belsera, K. Krzyżanowskiego, H. Blumenfelda i w handlu p. Karola Bałłabana.

Portjery od 2 złr. 75 ct.



Jedyny fabryczny skład

Portjer,

drukowanych i tkanych

kompletne od 2 złr. 75 ct.

we wszystkich kolorach

poleca handel

F. Knauera i Syna

pod „Złotym Lwem"

we LWOWIE.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 2000 21—0

Portjery od 2 złr. 75 ct.

Amerykańska nieprzemakalna

„HYATT" BIELIZNA

której czyszczenie każdy może sam przedsięwziąć, ocierając ją szczoteczką zimną wodą i z preparowanem do tego mydłem.

Kołnierz stojący w wszystkich modnych fasonach kosztuje 30 ct.
„ leżący „ „ „ „ 40 ct.
Para manszetów dla dzieci . . . . . 50 ct.
„ „ „ pań . . . . . 60 ct.
„ „ „ panów . . . . . 70 ct.

Guzik do kołnierzy 10 ct. Para guzików do manszetów 40 ct. Sztuka mydła Hyatt 10 ct.

KRAWATKI najnowszego wynalazku

(patent J. N. S.) w imitacjach wszystkich modnych materyj mogące być tak samo jak bielizna czyszczone sztuka 50 ct.

J. N. SCHMEIDLER,

c. k. nadworny fabrykant wyrobów gumowych

Fabryka: VII., Stiftgasse Nr. 19. WIEDEŃ Filia: I., Rotheathurmstr. 19.

Rozsyłki tylko za zaliczką albo za przesłaną gotówkę. — Pośrednikom rabat. 2168 2—5

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

polecają: 2056 12—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Dostać można:

we LWOWIE u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach,

na prowincji:

W BOCHNI u p. J. Michnika.
„ BORSZCZOWIE u pni Ol. Armatys.
„ BRODACH u pp. Witkowski i Sp.
„ „ u p. Adamowicza.
„ BRZEŻANACH u pni B. Wrońskiej.
„ BUCZACZU u p. J. Neumanna.
„ BUSKU u p. M. Goldhabera.
„ CHODOROWIE u p. F. Marxa.
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ „ u p. W. Augustynowicza.
„ „ u p. St. Kurmańskiego.
„ „ u p. Ign. Schnircha.
„ CZORTKOWIE u p. S. Kosteckiego,
„ DĘBICY u p. S. Serednickiego.
„ DOLINIE u p. M. Kirschena.
„ DROHOBYCZU u pni G. Herschdörfer.
„ „ u p. L. Saldörfera.
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
„ GRÓDKU u p. A. Lipusa.
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza.
„ JAROSŁAWIU u p. G. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego.
„ „ u. p. K. Zabłotnego.
„ JAŚLE u pp. J. Pollaka i Syna.
„ KAŁUSZU w Towarz. spożywczem.
„ KAMIONCE STR. u. p. J. Sklenki.
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera.
„ KOŁOMYI u pp. J. Rożańskiego i Sp.
„ „ u p. J. Romanowicza.
„ KOPECZYNCACH u p. N. Pozamenta.
„ KOSSOWIE. u p. M. Kamila.
w KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego.
„ „ u p. S. F. Fischera.
„ „ u p. H. Fritscha.
„ KROŚNIE u p. J. Lazarowicza.
„ ŁAŃCUCIE u p. J. Cetnarskiego.
„ „ u p. J. Danielewicza.
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza,
„ LISKU u p. R. Barańskiego.
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i Syna.
„ MIKULIŃCACH u pni E. G. Grosmann.
W MONASTERZYSKACH u p. J. Suhla.
„ MOSCISKACH u p. Frz. Lebdy.
„ MYSLENICACH u pp. J. Gutmanna i S.
„ NADWÓRNIE u p. J. Kisielewskiego.
„ NOWYM SĄCZU u p. J. Millera.
„ „ „ u p. J. Kostkiewicza.
„ PODHAJCACH u p. J. Zimmta spadkobierców.
„ PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego.
„ „ u p. M. Kruga.
„ „ u p. Faliszewskiego.
„ „ u p. M. O. Gansa.
„ RADÓWCACH u pni L. Sonnenreich.
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa.
„ „ w Narodnej Tarhowli.
„ RZESZOWIE u p. E. G. Neugebauera.
„ „ u p. F. Jaśkiewicza.
„ SAMBORZE u p. A. Kromera.
„ SANOKU u p. R. Bartha.
„ „ u p. J. Ryncarskiego.
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowa.
„ SIENIAWIE w Towarz. Spożywczem.
„ SKALE u p. J. H. Kohna.
u ŚNIATYNIE u p. J. Böhma.
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa.
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
„ STRYJU u pp. Lechickiego i Kosterkiewicza.
„ SUCZAWIE u p. L. Ilnickiego.
„ „ u p. J. Szymonowicza.
„ TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Spł.
„ „ u p. Tad. Scharfa.
„ TŁUMACZU u p. J. Hübschmanna.
„ TŁUSTEM u p. W. Budziszewskiego.
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
„ TYŚMIENICY u p. J. Zamichowskiego.
„ WADOWICACH u p. A. Pohla.
„ ZALESZCZYKACH u p. H. Sanockiego.
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewicza.

CZIGELKA

ZDRÓJ LUDWIKA

Szczawa alkaliczno-solna, jod zawierająca.

Zajmująca najpierwsze miejsce co do **największej** ilości węglanu sodowego pośród wszystkich dotąd znanych zdrojów mineralnych **całej Europy** wyszczególniająca się wielką ilością żelaza i nader obfita w kwas węglowy. Wodzie tej co do przymiotów **nie dorównywa żadna z alkaliczno-solnych szczaw** a woda ta ze **wszystkich wód mineralnych jod zawierających jest najprzyjemniejszą do picia i najłatwiej bywa znoszoną.**

Szczególnie skuteczna okazała się dotychczas **w cierpieniach żołądka, kiszek, pęcherza, płuc, w gruźlicy, w przewłocznym wrzodzie żołądka, w wole** i we wszystkich postaciach **zołzów,** jak również w **następstwach kiły.**

Napełnianie i rozsełka odbywa się przez Zarząd zdrojowy zdroju **Czigelka** (poczta Bardyjów) w Górnych Węgrzech. Broszury o zdroju gratis.

Główny skład rozsyłkowy u 2057 12—12

A. MUSZYŃSKIEGO

w Grybowie, dla Galicji, Bukowiny, Rumunji, Król. Polskiego, Rosji i północnych Niemiec.

KOKS

w najlepszym gatunku dla kowali i domowego użytku, nader przydatny i najtańszy materjał opałowy, jest w zakładzie gazowym znowu w zapasie.

Dla Lwowa:

Za 100 kilogr. z bezpłatną dostawą do mieszkań I. klasy 1 zł. 30 ct. — II. klasy 1 zł.

Przy odbiorze wagonami odpowiedni rabat z bezpłatną dostawą na dworzec tutejszy kolejowy.

Maź pogazowa

wolna od części wodnych, bardzo użyteczna do pokostowania dachów i materjału budowlanego zawsze na składzie. 2166 3—0

Za 100 kilogr. . . . . 8 zł.

Przy odbiorze 100 cetnarów odpowiedni rabat.

Zarząd Zakładu gazowego

Lwów, dnia 17. Kwietnia 1886.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich i gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

TELEGRAM!

Niżej podpisany uprzejmie zawiadamia **o nowo urządzonym handlu**

towarów bławatnych, płócien galicyjskich i zagranicznych

jak również różnych towarów w zakres tegoż handlu wchodzących

pod firmą:

ROMAN WOYCZYŃSKI

we Lwowie, Plac Marjacki l. 10.

P. T.

Upraszając uprzejmie o łaskawe poparcie tego przedsiębiorstwa — zapewniam, że wszelkich dołożę starań, by tak doborowym towarem, najniższemi cenami jako też rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne zaufanie i zadowolenie moich Szanownych odbiorców.

Polecając się do usług z poważaniem

2099 5—6 **ROMAN WOYCZYNSKI.**

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 2005 20-20

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 2071 11—0

5% Listy Hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Ważne dla myśliwych!

Główny magazyn broni i przyborów myśliwskich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie i w Tarnopolu

poleca po cenach znacznie zniżonych:

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe Lefaucheux kaliber 16 100 szt. 1·—
„ „ 14 „ „ 1.25
„ „ 12 „ „ 1·45

Mosiężne masiw z jednego kawałka Lefaucheux lub Lancaster
100 sztük kaliber 16 5·—
100 „ „ 14 5·20
100 „ „ 12 5·40

Patrony iglicowe Dreysego
„ „ Teschnera
„ *Lefau.* i *Lancas.* Eleya
„ „ „ Kynocha

Proch myśliwski w najlepszym gatunku
pół kilogr. po 71 ct. i 94 ct.
pół kilogr. do rozsadzania 40 ct.

Rewolwery
Systemu Lefaucheux od 3·75
„ Lancastra „ 5·50

Pistolety tarczowe Floberta od 4·—
Sztućce „ „ 8·50
250 patronów 6 m/m. z kulami 1·25
100 „ 9 „ „ 1·50

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe Lancaster kaliber 16 100 szt. 1·35
„ „ 14 „ „ 1·50
„ „ 12 „ „ 1·60

Wyłączny skład na Galicję *patronów piorunowych,* patent. ulepsz. konstrukcji do strzelb Lancastrowych (Centralfeuer Blitz - Brandpatronen) 100 szt. kalibr. 16 3 zł., kalibr. 12 3·50

200 sztuk najlepszych *przybitek* —·35
Kule 5-cio częściowe 10 sztuk —·60
Kule łańcuchowe, 1 sznurek —·10

Śrut we wszystkich grubościach.
1 kilogram —·30
Przy odbiorze 10 klgr. z jedn. num. —·28

Strzelby odtylcowe
Dubeltówki Lancaster od 25·—
„ Lefaucheux „ 20·—
„ kapslowe „ 10·50
Pojedynki „ „ 6·50

Torby myśliwskie od 2·—
Statki od 1·—, *troki* —·40
Pasy na patrony 1·25
Kamasze do błota 2·—

NOWOŚĆ!

Oryginalne angielskie karabinki repetjery

12-strzałowe z zapałem centralnym kalibr. 44 (12m/m) systemu i wyrobu COLTA w Londynie.



Długość całego sztućca 100 ctm.
Waga 285 dekagr.
Cena 65 złr.

Jest to broń myśliwska, która uznaną została przez ludzi fachowych za najlepszą w swoim rodzaju tak pod względem precyzji strzału jak i wykończenia nadzwyczaj starannego. Karabinki te przewyższają wszystkie dotychczasowe systemy magazynowe swoją pojedynczą konstrukcją i trwałym mechanizmem. 2151 3—12

Cennik illustrowany na żądanie rozsyłam franco.

„Zacherlin"



Najznakomitszy środek przeciwko owadom!

Ten nowy wyborny środek specjalny niszczy z zadziwiającą siłą i szybkością wszystkie owady w pomieszkaniach, kuchniach i hotelach, jakoteż na zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach w cieplarniach i w ogrodach.

Prawdziwy tylko w flaszkach oryginalnych z podpisem nazwiska i marką ochronną. Co się na papierze odważa, nie jest żadną miarą środkiem „specjalnym Zacherla." 2051 5—5

Składy prawdziwego „Zacherlina" utrzymują:

We Lwowie: pp. Hübner i Hanke,
„ p. Henryk Blumenfeld apt.
„ p. Zygmunt Rucker,
„ p. W. Tepy nast. Pokorny,
„ p. D. Mańkowski,
„ pp. E. i J. Friedrich,
„ p. Stan. Wojciechowski,
„ p. Karol Bałłaban,
„ p. St. Markiewicz,
„ p. Jędrzej Langner,
„ p. M. L. Atlas,
„ p. Gustaw Schramm,
„ p. J. W. Królikowski,
w Brodach: p. Reder apt.,
w Buczaczu: p. E. Herwy,
w Drohobyczu: p. Wiktor Raczka,
„ p. J. Jabłoński,
w Drohobyczu p. Józ. Aichmüller,
w Horodence: p. M. Axentowicz,
w Jarosławiu: p. H. Kaufmann,
„ p. Ludw. Jan, apt.,
„ p. A. Tumidayski,
„ p. Ludw. Wisłocki,
„ p. Józ. Rohm,
„ pp. bracia Juśkiewicze,
w Kołomyi: p. Sidorowicz apt.,
„ p. E. Stenze apt.,
„ p. W. Dobrowolski,
w Przemyślu: pp. Janowski i Strzyżowski
„ p. M. Kozłowski,
w Przemyślu: p. Lud. Nahlik apt.,
„ p. M. Krug,
„ p. Ed. Machalska,
w Przemyślu p. Alex. Mańkowska,
„ p. Mayer O. Gans,
w Rzeszowie: p. p. J. Jaśkiewicz,
„ p. J. Zacharski,
„ p. Ed. G. Neugebauer,
„ p. L. Wiesen,
w Samborze: p. Józ. Aleksiewicz apt.
„ p. Karol Maresz,
w Skolem: p. Ant. Stariewicz,
„ p. St. M. Lechowski apt.,
w Stanisławowie: p. A. Beil,
„ p. Alb. Amirowicz,
w Tarnopolu: p. E. Franz,
„ p. H. Skowroński,
w Tarnopolu: p. Leon Fleischmann c. k. apt. obw.
w Tarnowie p. Herm. Kahane, apt. pod złotym Orłem,
„ p. K. Szochaniewicz,
„ p. Fr. Jamrógiewicz,
„ pp. W. Müldner i Sp.,
„ p. F. Scharf.
„ F. Leszczyński,
„ p. A. Berger,
„ p. H. Wiercieński przedt. Wielogórski,
„ p. W. L. Chodacki apt.,
„ p. J. Reid, apt. pod srebrn. Orłem,
„ p. Stanisław Pion,
w Wygodzie koło Doliny: J. Politzer,
w Żółkwi: p. Dadler apt.

Na prowincji poznać można składy **prawdziwego Zacherlina** po wywieszonych **perskich plakatach.**

J. ZACHERL, Wien, Stadt, Goldschmiedgasse 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Łasko wnicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.